

Gondek, Leszek

Działalność wywiadu polskiego w Prusach Wschodnich (1934-1939)

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 521-547

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Leszek Gondek

DZIAŁALNOŚĆ WYWIADU POLSKIEGO W PRUSACH WSCHODNICH (1934—1939)

W roku 1939, spośród wszystkich niemieckich ugrupowań zbrojnych przygotowywanych w ramach planu operacyjnego „Fall Weiss” do uderzenia na Polskę, najbliższe do serca II Rzeczypospolitej — jej stolicy Warszawy, miały wojska 3 armii polowej, dowodzonej przez gen. Georga von Kùchlera, atakujące z terenu Prus Wschodnich. Ich zasadnicze zadanie polegało na odcięciu taktycznym Warszawy od wschodu i połączeniu się z 10 armią¹. Równocześnie Grupa Armii „Północ” pod dowództwem gen. płk. Fedora von Bocka, w której skład wchodziły ugrupowania z terenu Prus Wschodnich, miała dokonać połączenia między Rzeszą a Prusami i następnie, po połączeniu się z wojskami Grupy Armii „Południe”, stworzyć ogromny kocioł, w którym zamierzano dokonać okrążenia i zniszczenia głównych sił polskich².

Tak więc zadanie, które wyznaczyło wojskom wschodniopruskim dowództwo Wehrmachtu, miało podstawowe znaczenie dla powodzenia hitlerowskiej agresji. Podobnie jak przed wieloma latami teren Prus Wschodnich odegrał i tym razem rolę zasadniczego przyczółka w realizacji aneksji polskiego terytorium. Z faktu tego zdawały sobie sprawę polskie czynniki wojskowe i cywilne, toteż w przewidywanych zamierzeniach obronnych, w tym m.in. w planie operacyjnym „Zachód”, uwzględniały na odcinku Prus Wschodnich szereg umocnień oraz bezbłędnie nakreślały kierunek przewidywanego zasadniczego uderzenia niemieckiego z terenu pruskiego.

Teren ten w systemie organizacji Wehrmachtu podlegał dowództwu Obszaru Grupy Wojsk nr 1 w Berlinie z wspomnianym gen. von Bockiem na czele, zaś siedziba bezpośredniego dowództwa — I Korpusu, z gen. por. Petzelem, mieściła się w Królewcu³.

Interesujący jest fakt dużej dysproporcji między nasyceniem obszaru wschodniopruskiego wojskami na stopie pokojowej a w okresie bezpośredniego

1 *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1: *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 1 (dalej PSZ), Londyn 1951, ss. 435—436.

2 *Ibidem*, ss. 432—442. Autorzy PSZ przedstawiają tutaj ogólnie zasady hitlerowskiej kampanii przeciwko Polsce. Rozwijają generalne zasady planu operacyjnego uderzenia na Polskę, a wśród nich: przewidywania co do polskiego rozwinięcia, myśl przewodnią niemieckiego działania, podział sił i zadań, zadania grup armijnych i samych armii oraz inne aspekty związane ze stroną taktyczną planowanej i przygotowywanej agresji.

3 Por. W. Kozaczuk, *Wehrmacht 1933—1939*, Warszawa 1971, szkice i tabele „Dyslokacja Ergänzungs-Einheiten” z 1 I 1936 r.; tamże: „Dyslokacja wyższych dowództw niemieckich. Stan w dniu 1 lipca 1938 r.” oraz PSZ, ss. 445—451 wraz ze szkicem nr 27 „Dyslokacja pokojowa wojska niemieckiego”.

przygotowania napaści na Polskę. W Prusach Wschodnich i na Pomorzu — jak w żadnym innym okręgu Trzeciej Rzeszy — różnica między stanem wojska na tzw. stopie pokojowej, a etapem mobilizacji była wyraźna. Potwierdza to raz jeszcze sformułowany już przez historiografię pogląd o roli przyczołków, jakie te polskie obszary — ówczesnie pod niemieckim panowaniem — spełniały w stosunku do terytorium macierzystego.

Zjawisko to ponadto nie pozostaje bez wpływu na ocenę zakresu, metod i efektów działania polskiego wywiadu na obszarze wschodniopruskim w drugiej połowie lat trzydziestych.

Na tydzień przed rozpoczęciem działań wojennych przeciwko Polsce, na obszarze Prus Wschodnich stały w gotowości bojowej z wojsk lądowych: 1 dywizja piechoty w Wystruci, 11 dywizja piechoty w Olsztynie, 21 dywizja piechoty w Kwidzynie, 1 brygada kawalerii w Wystruci, dywizja pancerna „Kempf”, 61 dywizja piechoty (rezerwowa), 217 dywizja piechoty (Landwehr), 228 dywizja piechoty (Landwehr) oraz brygada piechoty „Lötnen” i odcinek forteczny „Königsberg”⁴.

Planem mobilizacji objęte było dowództwo formacji granicznych Grenzschutz Abschnitts-Kommando 15 w Olsztynie, pod dowództwem generała majora Schede, oraz stały w gotowości bojowej lub znajdowały się w stanie przyspieszonej organizacji jednostki lotnicze dowództwa lotniczego „Prusy Wschodnie” gen. Wimmera: 3 pułk bombowy w Elblągu, 1 pułk nurkowców w Wystruci oraz w ramach I Okręgu Lotniczego w Królewcu (dowódca gen. Lentsch) 1 pułk myśliwski i 21 pułk myśliwski. Ponadto z obszarem tym taktycznie związane były siły bojowe Kriegsmarine, o których powiemy niebawem.

Dyslokacja pokojowa wojska niemieckiego wykazywała, że na terenie Prus Wschodnich znajdowały się: 21 dywizja piechoty w Elblągu, 11 dywizja piechoty w Olsztynie, brygada kawalerii w Wystruci, 1 dywizja piechoty w Wystruci, improwizowana tuż przed wojną pod Cyntami dywizja pancerna „Kempf” oraz załoga i umocnienia I Okręgu Wojskowego w Królewcu⁵.

Porównanie tych dwóch zestawień, z których pierwsze jest niekompletne, bowiem nie uwzględnia rzutów rezerwowych, wskazuje na dwa zgoła odrębne okresy koniecznej polskiej aktywności wywiadowczej, a także na możliwości wypełniania wywiadowczych zadań obronnych w okresie pokoju i wojennej mobilizacji przez nieznacznie tylko powiększoną liczbę pracowników polskiego wywiadu na terytorium wschodniopruskim. Jak źródła zgodnie stwierdzają, że w dniu 1 września Oddział II rozpoznawał 6—8 wielkich jednostek piechoty (było ich 8, dywizje: 1, 11, 21, 12 i 61, 217, 206, 228), 2 wielkie jednostki pancerno-motorowe⁶ (była dywizja „Kempf” i ugrupowanie mniejsze), a ponadto wskazywał na brygadę kawalerii oraz na załogi twierdz i umocnień, to można zauważyć, że do dnia wybuchu wojny istotnie zidentyfikowano tutaj około 80% hitlerowskich sił w stanie koncentracji⁷. Równocześnie, mimo bezwzględ-

⁴ Por. m.in. L. Sadowski, *Oddział II Sztabu Głównego (rezultaty pracy pokojowej i udział w przygotowaniu do wojny)*, Wojskowy Instytut Historyczny, Materiały i Dokumenty 1/360, ss. 181—187; Encyklopedia II wojny światowej, Warszawa 1975, ss. 352—355.

⁵ PSZ, szkic nr 28, ss. 448—449.

⁶ M. Ciepłowicz, M. Zgórniak, *Przygotowania niemieckie do agresji na Polskę w 1939 r.*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, ss. 16—17.

⁷ L. Gondek, *Wywiad polski w Trzeciej Rzeszy 1934—1939*, Gdańsk 1975, s. 350.

nie zwiększonej skali trudności działania, wywiad polski trafnie wskazał nie tylko generalny kierunek natarcia 3 armii polowej, ale także określił szczegółowo pozycje wyjściowe poszczególnych oddziałów do ataku na Polskę.

Powyższe uwagi nie oznaczają, że w działaniu Oddziału II na obszarze wschodniopruskim nie było niedostatków. Na przykład w schemacie rozmieszczenia wojsk niemieckich z dnia 31 sierpnia 1939 roku Oddział II podawał, że nie znane mu jest miejsce postoju 12 dywizji piechoty Wehrmachtu i widziano ją ewentualnie w składzie II korpusu szczecińskiego. W rzeczywistości znajdowała się ona w Prusach Wschodnich⁸. W kalkulacjach nie brano też pod uwagę tych dywizji piechoty, których organizacja miała się zakończyć w połowie września 1939 roku, a także nie zawsze prawidłowo oceniano siły SS i ugrupowań fortecnych. Jednakże na ich istnienie wskazywano.

Na niedostatkach tych informacji w odniesieniu do terenu Prus Wschodnich zaważył, podobnie jak i w stosunku do pozostałego obszaru rozpoznania, brak danych o niemieckich posunięciach mobilizacyjnych z wysokiego szczebla rozpoznania. Generalnie jednak zasób informacji, przekazanych przez wywiad polskiemu dowództwu z wschodniopruskiego przedpoła — zarówno co do zakresu sił, jak i kierunków działania agresora — był w pełni wystarczający do podjęcia skutecznych działań obronnych, przy odpowiednim jednakże potencjale materialnym. Tym atutem we wrześniu 1939 roku nie dysponowaliśmy.

Skoro przedstawiliśmy podstawowe wojskowo-taktyczne obiekty zainteresowań polskiego wywiadu na obszarze Prus Wschodnich, odpowiedzmy z kolei na pytanie, czyja i w jakich formach organizacyjnych praca wywiadowcza złożyła się na sygnalizowany stan polskiej wiedzy o hitlerowskim przeciwniku?

Obszar Prus Wschodnich rozpoznawany był przez dwa zasadnicze ogniska strukturalne polskiego wywiadu wojskowego na Niemcy: Referat „Zachód” i Ekspozyturę III Oddziału II w Bydgoszczy oraz przez odpowiednie komórki polskiej Straży Granicznej i wywiad Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP). Rzecz oczywista podstawowe zadania wypełniały tutaj agendy wywiadu wojskowego II Rzeczypospolitej i im chcemy poświęcić więcej uwagi.

Przede wszystkim zwraca uwagę nie spotykany w odniesieniu do innych rozpoznawanych przez polski wywiad regionów niemieckich podział kompetencji. Z Gdańska (Referat Łądowy Wydziału Wojskowego Komisariatu Generalnego RP, czyli PO 4) — działało przede wszystkim na Królewiec i Piławę, a więc na bazy wojsk lądowych i hitlerowskiej marynarki wojennej, ale także i na inne niemieckie ośrodki wojskowe. PO 4 to inaczej Posterunek Oficerski, czyli eksponowana placówka terenowa Ekspozytury III z siedzibą w Bydgoszczy, jedna z kilku placówek, które obszar Prus Wschodnich pokryły uzupełniającymi się nawzajem strefami wpływów wywiadowczych (ze względu na uniemożliwienie kwestii, przedstawimy ją niebawem szerzej). Równocześnie ze Szczecina, Królewca, Elku i Kwidzyna działały na obszarze wschodniopruskim placówki, podporządkowane bezpośrednio Referatowi „Z” w Centrali Oddziału II Sztabu Głównego w Warszawie. W wytycznych, dotyczących pracy Ekspozytury III Oddziału II w Bydgoszczy na 1934 rok (aktualne do 1939 r.), dokonano terytorialnego podziału wpływów wywiadowczych poszczególnych Poste-

⁸ M. Cielewicz, M. Zgórnjak, op. cit., s. 14.

runków Oficerskich na odpowiednie niemieckie ośrodki administracyjne i wojskowe. I tak:

- PO 1 z siedzibą w Mławie otrzymał polecenie działania na Olsztyn, Szczytno, Giżycko i Kętrzyn;
- PO 2 z Gdyni, na Szczecinek, Słupsk, Kołobrzeg i Koszalin;
- PO 3 z Grudziądza, na Iławę, Malbork, Kwidzyn i Ostródę;
- PO 4 w Wolnym Mieście Gdańsku, na Piławę, Królewiec i Tylży;
- PO 6 z Poznania, na Piłę, Wałcz, Frankfurt n. Odrą i Kostrzyn;
- PO 7 w Białymstoku na sąsiadujące garnizony graniczne.

Połączono równocześnie starania Posterunków Oficerskich, mające na celu rozpoznanie poszczególnych niemieckich okręgów wojskowych (Wehrkreiskommando). W tym celu szef Ekspozytury III postanowił, że PO 1, 2, 4 i 7 (I) działają przeciwko Wehrkreiskommando I w Królewcu, zaś PO 2, 6 i 7 (II i III) na okręg w Szczecinie⁹. Wśród PO otrzymujących odpowiednie kierunkowe zadania rozpoznawania potencjału militarnego Niemiec hitlerowskich brakowało ściśle zakonspirowanego PO 5.

Zarówno przydział niemieckich garnizonów, jak i okręgów wojskowych do gestii wywiadowczej poszczególnych PO nie zawsze ściśle odpowiadał ich podstawowej kompetencji terytorialnej. Przykładem do potwierdzającym jest chociażby poruczenie PO 7 w Białymstoku rozpoznawania Okręgu Wojskowego II w Szczecinie, zakres działań PO 4 — aż do Tylży, podczas gdy znajdowała się ona w strefie wyłącznych wpływów PO 7 z siedzibą w Białymstoku.

Zasięg wywiadowczej akcji poszczególnych PO nie może być rozpatrywany bez ogólnego chociażby przedstawienia długości kontrolowanych przez nie odcinków granicznych, ich głębokości na terytorium Rzeszy oraz wzajemnego podwójnego pokrywania pewnych obszarów, a tym samym stwarzania tam stanu szczególnej wywiadowczej aktywności. Ze sporządzonego w połowie lat trzydziestych szczegółowego wykresu stref wpływów personalnych PO Ekspozytury III wynika, że zdecydowanie największy obszar działania posiadał PO 6 usytuowany w Poznaniu i PO 2 z siedzibą w Gdyni. Była pewna dysproporcja w zaplanowanych rejonach działania na niekorzyść akcji na ówczesnym obszarze Trzeciej Rzeszy w stosunku do zakładanego nasilenia działania na terytorium Prus Wschodnich. Ten ostatni obszar był poprzecinany strefami wpływów PO 7, 1, 3 i 4. Logiczną tego konsekwencją było wiele płaszczyzn z podwójną, a niekiedy i potrójną kontrolą wywiadowczą. Z kolei PO 2 i PO 6, obejmujące — jako zasadnicze ogniwa — obszar Pomorza i Wielkopolski, miały bardzo wydłużone strefy działania. PO 3 z siedzibą w Grudziądzu kontrolował bowiem niewielki obszar od granicy do Bytowa przez Miastko, Szczecinek, Wałcz, Piłę — do granicy z Trzecią Rzeszą. W trójkącie (którego podstawę stanowiła granica polsko-niemiecka) od Cziuchowa do Nadarzyc i Wołowa — zgodnie z przyjętym podziałem — spletały się równocześnie akcje PO 3, 2 i 6. W Prusach Wschodnich, np. w rejonach Kętrzyn — Olsztyn i Braniewo — Barotszyce przecinały się strefy wpływów PO 7, 1, 3 i 4. Na Pomorzu dość długi odcinek, ograniczony na zachód miejscowościami Nadarzyce, Choszczno, Pyrzyce, Gryfino i z powrotem na wschód przez Szczecin — Starogard Szczeciń-

⁹ Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (dalej CAMSW), Oddział II Sztabu Głównego, 291/E.II.1038, Plan 1 wytyczne pracy dla PO na rok 1934, z dnia 4 II 1934 r., s. 14.

ski — Drawsko (na powrót) do Nadarzyc, był polem równoczesnych wpływów PO 2 i PO 6. Obszar ten stanowił granicę działania obu tych posterunków, ciągnącą się przez całe Pomorze ze wschodu na zachód. Była to właściwie pomyślana, nie zostawiająca wolnych płaszczyzn, linia styku między dwoma obszarami wywiadowczego działania.

Zasięg terytorialny akcji PO 2, usytuowanego w Gdyni, obejmował tereny od tego pola na północ o głębokości sięgającej aż Kilonii! Wiązało się to niewątpliwie z aktywizacją w tym okresie wywiadu drogą morską.

Największy jednakże obszar posiadał pod kontrolą poznański PO 6. Odcinek powierzony tej placówce był może nieco krótszy od pasa kontrolowanego przez posterunek gdyński, ale za to znacznie od niego szerszy.

Pozostawienie pod kontrolą jednego tylko Posterunku Oficerskiego tak znacznego obszaru było błędem taktycznym. Słuszności tej uwagi nie dezawuuuje fakt, że na tym obszarze działały również placówki wywiadowcze Referatu „Zachód”. Działały one przecież również (z Królewca) na obszar Prus Wschodnich, dublując poczynania wywiadu głębokiego. Konieczne było wzmocnienie działających na ten obszar posterunków gdyńskiego i poznańskiego, chociażby przez istotne rozszerzenie strefy wpływów PO 3 w Grudziądzu, z równoczesną likwidacją jego wywiadowczej aktywności w Prusach Wschodnich, gdzie prowadziło akcję kilka posterunków na mniejszym terytorium, a wśród nich grupa wywiadowcza PO 4, usytuowana w Wolnym Mieście Gdańsku. Wspomniany PO 4 obejmował swym zasięgiem cały teren Wolnego Miasta Gdańska oraz obszar wyznaczony na południu i wschodzie przez miejscowości Malbork, Paślęk, Lidzbark Warmiński i Kętrzyn, aż do Zalewu Kurońskiego¹⁰. Należy dodać, że na terenie ówczesnych Prus Wschodnich działała placówka wywiadowcza w Kwidzynie, utworzona tuż przed wojną przy tamtejszym polskim konsulacie. Reasumując należy zauważyć, że Ekspozytura III z siedzibą w Bydgoszczy prowadziła wywiad przeciwko Rzeszy hitlerowskiej na bardzo długim odcinku i równocześnie — zwłaszcza na kierunku działania PO 6 i PO 2 — dość głębokim. Na terenie Prus Wschodnich miała pełną terytorialną kontrolę, czyniąc z przesłanek wywiadu płytkiego (100—150 km) symptomy obecności na wszelkich odcinkach, wykraczające poza to pojęcie.

Merytoryczne zasady współpracy z innymi polskimi służbami specjalnymi określała Posterunkom Oficerskim Ekspozytura III specjalna „Instrukcja”. I tak na przykład kierownik PO 7, podległego Ekspozyturze III, współpracował na swoim terenie w pasie granicznym, obsadzonym przez KOP, z kierownikiem Placówki Wywiadowczej KOP nr 1 w Grodnie, który ułatwiał mu pracę wywiadowczą przez odstąpienie posiadanych kontaktów na Prusy Wschodnie, współpracę z kompaniami granicznymi batalionu suwalskiego, korzystanie z lokali konspiracyjnych i aresztów oraz w razie potrzeby ze środków łączności (służbowych), posiadanych przez placówkę. W zamian za to kierownik PO był zobowiązany odstępować — w miarę posiadania — do wykorzystania kierownikowi Placówki Wywiadowczej KOP nr 1 kontakty z Prus Wschodnich na Litwę i Kłajpedę oraz ułatwić tej placówce pracę z terenu Prus Wschodnich na Litwę¹¹.

¹⁰ Ibidem, I, c.

¹¹ L. Gondek, op. cit., s. 73.

Spotykamy tutaj unikalny — jak dotychczas — w literaturze przedmiotu dokumentarny przykład współpracy Oddziału II z KOP na odcinku niemieckim. Współpraca ta była jak widać dość daleko posunięta, trudno bowiem nie uznać za taką wzajemne korzystanie z posiadanej agentury, wzajemne udostępnienie lokali konspiracyjnych i aresztów czy też środków łączności.

W przytoczonym tekście zawarty jest też interesujący szczegół ułatwiania KOP przez Oddział II wywiadowczej infiltracji na Litwie i w Kłajpedzie poprzez agenturę Ekspozytury III Oddziału II, kierowaną tam z terenu Prus Wschodnich.

Ostatnią wreszcie interesującą nas kwestią jest tutaj sama struktura PO, jako wysuniętego terenowego i w znacznej mierze samodzielnego ogniwa akcji wywiadowczej przeciwko Trzeciej Rzeszy, prowadzonej przez Ekspozyturę III Oddziału II. Można powiedzieć, że zgodnie z dyspozycją rozdziału VIII „Instrukcji”, posterunki były dość znacznie rozbudowane.

Na czele PO (bez odniesienia do konkretnego wypadku) stał kierownik, który sterował akcjami podejmowanymi przez oficerów i podoficerów, bezpośrednio mu podporządkowanych. Ponadto na etacie PO znajdowali się kierowca, radiotelegrafista i woźny, jeśli zostali przydzieleni, oraz naturalni informatorzy¹².

Posterunki oficerskie w tym składzie stać było na zorganizowanie właściwej akcji wywiadowczej, na krótszych jednakże odcinkach terytorialnych niż te, które powierzono ich uwadze.

Zewnętrzna placówka „Bombaj” w Szczecinie była z kolei terenowym ogniwem Referatu „Zachód” w Centrali Oddziału II, prowadzącym wywiad na Prusy Wschodnie. Była to komórka dość rozbudowana, mająca zauważalne osiągnięcia „operacyjne”. Z tych więc względów poświęcimy jej nieco uwagi.

Przykładem placówki wywiadowczej, która właściwie łączyła wywiad informacyjno-obszewacyjny ze znacznie rozbudowanym wywiadem agencyjnym i równocześnie o charakterze ofensywnym, była szczecińska agenda Oddziału II Sztabu Głównego WP, przeniesiona w drugiej połowie 1937 roku do Berlina z powodu znacznych sukcesów, które osiągnęła. Wówczas bowiem szczególnie trzeba było zintensyfikować akcje wywiadowcze w Berlinie. Przenosząc się do stolicy Trzeciej Rzeszy zachowała zresztą niektóre kontakty w Szczecinie, co pozwoliło jej w dalszym ciągu obserwować przebieg wydarzeń w tym mieście i okolicy. Placówką „Bombaj” w Szczecinie (a potem w Berlinie) kierował rtm. Gilewicz, doświadczony oficer o zacięciu ofensywnym. Te cechy wywarły niemały wpływ na metody prowadzenia działalności wywiadowczej i osiągnięcia podporządkowanej mu agendy.

Kierownictwo Wydziału Wywiadowczego Oddziału II w maju 1935 roku stwierdziło po dokonanej analizie pracy tej placówki, że jej kierownik wykazuje dużą ruchliwość, względnie dobre opanowanie terenu i duży wysiłek werunkowy.

Spróbujmy zweryfikować tę ocenę. 18 stycznia 1937 roku placówka „Bombaj” (ówcześnie jeszcze w Szczecinie) przedstawiła Centrali raport, z którego wynikało, że dysponowała 34 informatorami o różnym statusie formalnym wobec agendy polskiego wywiadu. Wśród nich wyróżniano cztery grupy (po-

12 Ibidem.

dobnie czyniono również w ekspozyturach), a mianowicie: agentów, kandydatów na agentów, informatorów świadomych, informatorów nieświadomych (czyli kontakty towarzyskie oficerów placówki).

Kim byli i w jakim środowisku tkwili ludzie związani z placówką „Bombaj”? Aby odpowiedzieć na to pytanie, przedstawmy pokrótce dossier osobowe szczecińskiej placówki.

Podstawowych współpracowników było siedmiu: Franciszek Nerowski („Późny”), nr ew. 2269, szeregowiec 5 kompanii 2 batalionu 24 pułku piechoty, obywatel niemiecki; Tadeusz Skarzyński („Ajaks”), nr ew. 2275, dziennikarz, zamieszkały w Berlinie, obywatel polski; Gösta Melin („Jonasz”), nr ew. 2077, dziennikarz, zamieszkały w Berlinie, obywatel szwedzki; żona Melina, nr ew. 2078, zamieszkała w Berlinie, obywatelka szwedzka; M. G., nauczyciel, zamieszkały w Berlinie, obywatel niemiecki; Pieniężny („Schwarz”), urzędnik, zamieszkały w Szczecinie, obywatel polski; Bolesław Ziętak („Sonntag”), nr ew. 2205, student, zamieszkały w Berlinie, obywatel polski.

Informatorów świadomych (bez więzi formalnej z placówką „Bombaj”) było dziesięciu: Zbigniew Derdnicki, urzędnik, zamieszkały w Szczecinie, obywatel polski; Gostkowski, szofer, zamieszkały w Szczecinie, obywatel polski; O., nauczyciel, zamieszkały w Szczecinie, obywatel niemiecki; Nikielowski („Pewny”), restaurator, zamieszkały w Olsztynie, obywatel niemiecki; Szulczyk, urzędnik towarzystwa ubezpieczeniowego, zamieszkały w Berlinie, obywatel niemiecki; Markowski, urzędnik, zamieszkały w Berlinie, obywatel polski; Jan Berent, urzędnik, zamieszkały w Hamburgu, obywatel polski; Piotr Powelski, robotnik, zamieszkały w Neubrandenburgu, obywatel niemiecki; Jan Grześkowiak, student, zamieszkały w Berlinie, obywatel niemiecki; S. P. zamieszkały w Olsztynie, obywatel niemiecki.

Informatorów nieświadomych (bezpośrednie kontakty towarzyskie) było trzynastu: dr Elmar Schoene, zamieszkały w Szczecinie, syndyk Izby Handlowej, obywatel niemiecki; Schoenowa Marta, jego żona (kontakt bardzo dobry); Lange, prezes Izby Handlowej w Szczecinie, obywatel niemiecki; Simon, redaktor naczelny „Pommersche Zeitung”, obywatel niemiecki; Teilke, przemysłowiec, zamieszkały w Szczecinie, obywatel niemiecki; Traugott Stuhmann, handlowiec ze Szczecina, obywatel niemiecki; Alice Stuhmann, jego żona; Oldenburg, radca zarządu portu wolnocłowego w Szczecinie, obywatel niemiecki; dr Weigel, zamieszkały w Szczecinie, obywatel niemiecki; Krystiak, rolnik, zamieszkały w Pyrzycach, obywatel niemiecki; Klauziński, rolnik, obywatel niemiecki; Anni Frind, śpiewaczka, zamieszkała w Berlinie, obywatelka czeska; Gussmann, właścicielka pensjonatu, zamieszkała w Berlinie, obywatelka niemiecka.

Po upływie czterech miesięcy, to jest w maju 1937 roku, kolejne sprawozdanie placówki „Bombaj” oprócz wymienionych nazwisk zawierało kilka nowych. Byli to informatorzy pozostający w nieformalnym związku ze szczecińską agendą wywiadowczą. Te nowe kontakty to: Kazimierz G., inżynier zatrudniony w zakładach „Siemensa” w Rzeszy; Edward G., inżynier zatrudniony w fabryce broni w Wittenbergu; Nina Bałabanow, tancerka z Berlina; Hugo von Thielle, były żołnierz Legii Cudzoziemskiej, zamieszkały w Berlinie, obywatel niemiecki.

W jednym z ostatnich raportów tej placówki, jeszcze z terenu Szczecina,

ale tuż przed przeniesieniem jej do Berlina, meldowano Centrali o nawiązanej kontakcie z Hertą Kietzmann, urzędniczką Luftfahrtministerium.

W omawianym okresie placówka „Bombaj” dysponowała 39 kontaktami, lecz — jak widać z ich klasyfikacji — tylko część z nich zasługiwała na miano wartościowych. Dołączenie do tej listy „kandydatów na agentów” i „informatorów nieświadomych” formalnie powiększa wskaźnik liczbowy, choć nie można tego uitożsamiać z rzeczywistym rozszerzeniem stałych źródeł dopływu wiadomości. Osoby pozostające w kontakcie z placówką (formalnym lub nieformalnym), reprezentowały różne środowiska społeczne i zawodowe, i były rozrzucone na dużym obszarze od Olsztyna do Berlina. Wśród nich 28 osób miało obywatelstwo niemieckie, 7 — polskie, 4 — inne. Ten przekrój zdaje się być właściwy.

Zestawienie zawodowe obejmowało: dziennikarzy — 4, nauczycieli — 2, inżynierów — 2, artystów — 2, urzędników — 6, studentów — 2, handlowców, ekonomistów i innych pokrewnych specjalności — 5, robotników — 1, rolników — 2, prywatnych właścicieli przedsiębiorstw — 3, innych lub nie zidentyfikowanych — 10, w tym 5 żołnierzy Wehrmachtu w stopniach szeregowców. Wachlarz zawodów był więc znaczny, co świadczy o zróżnicowanym kręgu zainteresowań personelu placówki „Bombaj”, typowym zresztą dla pracy operacyjnej na terenie przeciwnika. Problem tkwi jednak nie w zawodowym profilu kontaktów, lecz w ich przydatności do spełniania zadań bądź w intensyfikowaniu dopływu informacji. Pod tym względem, najważniejszym dla oceny efektów działania placówki, sytuacja kształtowała się różnie.

Zastępcą rtm. Gilewicza, a następnie — po przeniesieniu tej agencji do Berlina — rezydentem w Szczecinie, podtrzymującym nawiązane w tamtym regionie kontakty, był „Ziehm” (chor. Ziembiewicz). Kierował on odtąd nadmorską placówką o kryptonimie „Port”. W sprawozdaniu, zawierającym charakterystykę agentury, znajdujemy również ocenę pracy i możliwości „Ziehmy”. „Współpraca [z „Ziehmem” — L. G.] dobra, „Ziehm” jako pracownik samodzielny, jest za mało ruchliwy, natomiast jako wykonawca sprecyzowanego zadania — pierwszorzędnym, dzięki swej odwadze, znajomości języka i rzutkości. Pierwszorzędnym zastępcą kierownika placówki”. Powierzenie mu placówki „Port” w Szczecinie nie było więc przypadkowe. Obsługiwanie tak licznych informatorów, przebywających w bardzo odległych od siebie miejscowościach, wiązało się z dużym nakładem sił kadry wywiadowczej. Centrala w raporcie pokontrolnym (z kwietnia 1937 r.) poleciła w związku z przeniesieniem placówki „Bombaj” do Berlina: przekazać kontakty w Prusach Wschodnich eksponentowi Oddziału II Sztabu Głównego na tym terenie.

Tak w ogólnym zarysie kształtowało się personalne i strukturalne przystosowanie agend Ekspozytury III Oddziału II Sztabu Głównego do rozpoznawania niemieckich aktywów militarnych w Prusach Wschodnich. Referat „Zachód” dysponował na tym terenie około 1/6 całego swojego stanu posiadania w grupie oficerów kadrowych. Jak podaje pisk Tadeusz Szumowski (zmarły w 1971 r.), ostatni szef wywiadu głębokiego na Niemcy hitlerowskie, w połowie sierpnia 1939 roku wewnątrz Trzeciej Rzeszy i w Prusach Wschodnich, pracowało łącznie 24—26 polskich oficerów wywiadowczych¹³.

¹³ Ibidem, s. 60.

Z drugiej strony wiadomo, że z terenu Prus Wschodnich nie zdołał wyjechać czterech usytuowanych tam oficerów Referatu „Zachód”, a wśród nich mjr Emil Szuler — kierownik placówki królewieckiej i rotmistrz Jełowicki z Etku. Mjr Szuler, aresztowany przez Niemców w przededniu wybuchu wojny, popełnił w więzieniu samobójstwo¹⁴.

Uchronili się natomiast przed zdekonspirowaniem pracownicy kadrowi wywiadu ze Szczecina, z działającej tam od połowy 1937 roku placówki „Bombaj”, która pracując pod kierunkiem rtm. Gilewicza, posiadała agenturę na terenie Olsztyna i okolic. Zresztą zgodnie z dyspozycją Centrali Oddziału II (z kwietnia 1939 r.)¹⁵ agenturę tę miała placówka „Bombaj” przekazać eksponentowi Referatu „Zachód”, działającemu na obszarze wschodniopruskim.

Kończąc te ogólne z konieczności uwagi o strukturalnym i kadrowym przygotowaniu akcji polskiego rozpoznania wywiadowczego na obszarze Prus Wschodnich należy dodać, że tutaj, podobnie jak i w innych regionach, dobrym źródłem informacji z przedpola była Straż Graniczna, kontynuująca współpracę z Oddziałem II na szczeblu oficerów informacyjnych własnych Inspektoratów.

Tak zorganizowany, nieliczny — jak widzimy — aparat strukturalny i co najważniejsze, niewłaściwie wyposażony finansowo, podejmował na co dzień walkę z interesami hitleryzmu na odcinku wschodniopruskim. Zanim Oddział II Sztabu Głównego uzyskał dane, związane z kompleksową oceną niemieckiego stanu posiadania i taktycznej koncentracji, podejmował codzienne żmudne starania przynoszące drobne i znaczniejsze, ważne i mniej ważne dane, które składały się na mozaikę polskiej wiedzy o przygotowywującym się do agresji hitlerowskim przeciwniku. Obraz polskich starań wywiadowczych i efektów, jakie one przyniosły, byłby zgoła niepełny, gdybyśmy nie przedstawili najistotniejszych, szczegółowych elementów podejmowanej akcji.

OBSERWACJA LOTNICTWA NIEMIECKIEGO 16

22 kwietnia 1939 roku w „Sprawozdaniu tygodniowym nr 1”, Oddział II stwierdzał, że o lotnictwie niemieckim w stanie mobilizacji posiadano bardzo skąpe wiadomości. Zauważono jedynie loty obserwacyjne wzdłuż całego pogranicza, często na niskich pułapach, przy czym szczególnie nasilenie tych lotów stwierdzono między innymi w zachodniej części Prus Wschodnich. W następnym tygodniu stwierdzono przybycie nowego dywizjonu bombowców do Prowehren k. Królewca, a już 13 maja 1939 roku w kolejnym czwartym sprawozdaniu Oddziału II mówiło się wyraźnie o nie spotykanym dotąd ruchu na wschodniopruskich lotniskach.

I tak zauważono — poza stacjonującym tutaj jednym dywizjonem bombowców nurkowych — trzy nowe dywizjony bombowców, w tym jeden w Prowehren k. Królewca, drugi w Królewcu — Neuhausen, na lądowisku w Piławie — Lochstädt, stwierdzono jedną eskadrę samolotów myśliwskich, a w innych regionach wschodniopruskich zauważono naprowadzające samochody

14 Ibidem, s. 45.

15 Ibidem, ss. 90—91.

16 Informacje związane z obserwacją przez polski wywiad lotnictwa niemieckiego pochodzą z cytowanego zbioru dokumentów M. Cieplewicza i M. Zgórnika, op. cit., s. 200.

radiowe, pochodzące z 2 okręgu sił powietrznych Rzeszy. Równocześnie w miejscowości Bartoszyce k. Królewca uruchomiono lądowisko, a w Tapiau, około 20 km na wschód od Królewca, rozpoczęto prace niwelacyjne pod budowę nowego lotniska. Wywiad polski doniósł wreszcie, że fabryka samolotów w Świętomiejscu (południowy zachód od Królewca) pracuje na trzy zmiany łącznie z niedzielami i świętami.

Przytoczony meldunek wywiadowczy Oddziału II jest bardzo symptomatyczny. Podjęte przez Niemców kompleksowe budowy ziemne nad lądowiskami, grupowe przesunięcia jednostek lotniczych na teren Prus Wschodnich, intensyfikacja cyklu produkcyjnego samolotów, nawet niefachowcy musieli nasuwać wnioski co do celu tej szczególnej gotowości bojowej i produkcyjnej. Był to pierwszy wyraźnie zarysowany akcent przygotowywania Luftwaffe do ataku na Polskę z terenu Prus Wschodnich. 20 maja sygnalizowano, że na lotnisku w Świętomiejscu awizowano eskadrę myśliwców, a w miejscowości Gołdap mówiono o zorganizowaniu lądowiska. W końcu czerwca 1939 roku Oddział II informował, że liczba niemieckich jednostek lotniczych nie została definitywnie ustalona, jednakże sądząc z oznakowania samolotów, przybyło tam w międzyczasie kilka pojedynczych eskadr bombowców z różnych dywizjonów w Rzeszy. Według napływających wówczas meldunków, w Świętomiejscu i w Neuhausen znajdowały się nadal po 2 dywizjony bombowców, w Prowehren — 1 eskadra bombowców, a poza tym stwierdzono stałe stacjonujące: w Jesau k. Pruskiej Hławki — dywizjon myśliwców, w Wystruci — dywizjon bombowców nurkowych, w Neuhausen — dywizjon rozpoznawczy, w Gutenfeld — około 40 samolotów szkolnych. Ponadto w meldunku z końca czerwca 1939 roku zawarta była wiadomość, że 14 tego miesiąca przybył z Brandenburgii drogą morską na poligon Brüsterort k. Piławy 22 pułk artylerii przeciwlotniczej. Do rozpoczęcia wojny pozostały jeszcze dwa miesiące.

Na początku lipca Oddział II wśród nowo przybyłych na teren Prus Wschodnich eskadr rozpoznał: I/153 z Finsterwalde i III/153 z Altenburg. Nie było już żadnych wątpliwości, że z Rzeszy do Prus Wschodnich przybywają kolejne nowe jednostki, mające tutaj utworzyć związki taktyczne wyższego szczebla. Z końcem lipca informowano polskie dowództwo o tym, że w Świętomiejscu mają się znajdować (oprócz pułku bombowców) samoloty do transportu oddziałów spadochronowych, że powstały nowe lądowiska w Cyntach i Ornece oraz że w nocy z 20 na 21 lipca przybyło drogą morską na lotnisko Krausen (na wschód od Królewca) 500 osób personelu lotniczego w pełnym ekwipunku polowym, wraz z parkiem samochodowym i kuchniami polowymi. Awizowano dalsze transporty. Na trzy tygodnie przed wojną na lotnisku w Elblągu zaobserwowano 3 oddziały lotnicze i około 1000 ludzi. W dniach 8 i 9 sierpnia awizowano 8 okrętów z transportem morskim artylerii, przeciwlotniczych reflektorów, oddziałów łączności. W Elku pracowano nad powiększeniem lądowiska.

W ostatnich dwóch tygodniach przed rozpoczęciem działań wojennych wywiad polski donosił, że: 14 sierpnia przeleciało do Prus Wschodnich około 100 samolotów transportowych, do Królewca przybyło kilkanaście dział przeciwlotniczych, w Gryźlinach k. Olsztyna zainstalowano 3 podziemne zbiorniki na benzynę, a nad przygotowaniem lądowiska dla samolotów pracowało tutaj 1000 robotników.

Informacji związanych z przygotowaniem agresji powietrznej na Polskę z terenu Prus Wschodnich można by przytoczyć znacznie więcej. Te jednakże świadczą już o tym, że polskie dowództwo mogło na podstawie informacji własnego wywiadu wyrobić sobie pogląd, wystarczający do podjęcia właściwych decyzji obronnych. Rzecz w tym jednak, że dane wywiadowcze były istotnym, ale zaledwie wstępnym etapem zmaterializowania celu ochrony polskiego terytorium i obszaru powietrznego. Następne przesłanki zależne były od potencjału produkcyjnego, od zasobności materialnej kraju itp.

Podobnie jak i przy analizie przemieszczeń wojsk lądowych, również koncentracja lotnictwa hitlerowskiego w Prusach Wschodnich — intensywina od połowy maja 1939 roku — dowodzi charakteru Prus, jako bazy wypadowej do organizowania elementów antypolskiej agresji. Przytoczone informacje, dotyczące lotnictwa niemieckiego, nie stanowiły apogeum osiągnięć polskiej „dwójki” na obszarze Prus Wschodnich. Były też bardziej dokładne, systematyczne ustalenia z polskiego przedpola. Wszystkie one razem świadczyły o szerokim obszarze zainteresowań. Wypełniało to zadanie łącznie kilkunastu pracowników kadrowych Referatu „Zachód” i Ekspozytury III. Fakt ten stanowi istotny przyczynek do oceny ich służbowej aktywności, jak również skali osobistego poświęcenia w działaniu na niełatwym przeciwie terenie.

Na przedstawione powyżej efekty rozpoznania lotniczych aktywów hitlerowskiego przeciwnika złożyła się przede wszystkim działalność obserwacyjna szeregu ludzi. Aby móc uzyskać te wszystkie dane łącznie z jednego źródła, należałoby mieć agenta w generalnym sztabie lotniczym bądź w królewieckim okręgu lotniczym. O ile dokładność i szeroki zakres informacji z berlińskiego sztabu lotniczego zdaje się wskazywać na posiadanie źródła informacji, tkwiącego chociażby na styku ośrodka niemieckiej dyspozycji, to do połowy 1937 roku polski wywiad posiadał informatora w dowództwie okręgu lotniczego w Królewcu.

Informatorem tym była obywatelka niemiecka — Erika Bielang¹⁷. W Królewcu dnia 14 czerwca 1937 roku kontrwywiad hitlerowski aresztował Erikę Bielang — agentkę polskiego wywiadu, urzędniczkę w dowództwie lotniczego okręgu wojskowego. Według informacji oficera wywiadu niemieckiego, była to wdowa, kobieta lat około 30 i — jak wyrażał się oficer Abwehry — kobieta „o niezbyt skromnej przeszłości”. We wspomnianej jednostce lotniczej pracowała stosunkowo niedawno. W trakcie pobytu w Gdańsku poznała jednego z polskich oficerów, który przewiózł ją do Gdyni i tam naklonił do współpracy wywiadowczej. Bielang, mająca krewnych w Gdańsku-Brzeźnie, przyjeżdżała do nich w odwiedziny i w tym czasie przekazywała informacje stronie polskiej. Właściwą jej rolę zdradził stronie niemieckiej fotograf Komisarjatu Generalnego RP w Wolnym Mieście Gdańsku — Władysław Mamel, który również miał dostarczyć Niemcom zdjęcie polskiej agentki. Strona polska przyrzekła swojej cennej współpracownicy odpowiednie wynagrodzenie, które ta miała podjąć na terenie Kopenhagi. Bielang przekazywała dokumenty, dotyczące lotnictwa hitlerowskiego, przez woźnego urzędu, w którym pracowała.

¹⁷ Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (dalej AGKBZHP), Zbiór mikrofilmów „MS”, Reichskriegsgerichtshof — Wybór wyroków Sądu Wojennego Trzeciej Rzeczy, akta: Reichskriegsgericht, 3 Senat St Pl (HLS)III 140/40, ST PL (RKA) 1/12/40, „Rote Liste” 15/40, 10 Jan. 1941, s. 39.

Ten po prostu wszelkie materiały, chowane przez E. Bielang za oprawą obrazów, zanosił nieświadomie agentce do domu.

Dostarczony przez Erikę Bielang materiał był niezwykle wartościowy. Według szacunku Abwehry wartość jego szła w setki tysięcy złotych wynagrodzenia. W związku z działalnością Eriki Bielang aresztowano kilku oficerów niemieckiego lotnictwa, pod zarzutem braku należytej ostrożności w obchodzeniu się z dokumentami.

Tak więc do połowy 1937 roku posiadaliśmy w wschodniopruskim dowództwie lotniczym cennego informatora, spełniającego wymogi tzw. „wywiadu głębokiego”. Dostarczane przez Erikę Bielang informacje i dokumenty, dotyczące stałych elementów w bazie i sile lotnictwa niemieckiego w Prusach Wschodnich (i poza nimi), wespół z permanentnie czynioną obserwacją i studiami nad siłami powietrznymi Rzeszy, spowodowały, że generalnie nie było zaskoczenia co do siły i kierunku ataku na Polskę z powietrza. Była tylko bezsilność spowodowana wielce niekorzystnym dla Polski stosunkiem w sprzęcie bojowym.

INWIGILACJA ZAWARTOŚCI NIEMIECKICH TRANSPORTÓW WOJSKOWYCH

Jednym z istotnych źródeł uzyskiwania informacji o postępujących zbrojeniach w Rzeszy hitlerowskiej, a także o terytorialnej redystrybucji sprzętu wojennego, była akcja „Wózek” zorganizowana przez Ekspozyturę III Oddziału II w Bydgoszczy, trwająca przez pięć lat (1934—1939). Istotą tej akcji było badanie zawartości niemieckich transportów, udających się tranzytem z Rzeszy do Prus Wschodnich, a także do Wolnego Miasta Gdańska¹⁸. Zgłębianie tajemnic niemieckich pociągów tranzytowych polegało na przeglądaniu poczty i broni umieszczonej w wagonach, zabieraniu jej na pewien czas, wykonywaniu fotokopii, odpisów, dokumentacji i następnie na powrót umieszczaniu ich w wagonach. Akcja ta dała Ekspozyturze III znaczną ilość materiału informacyjnego i poza samą możliwością określenia rodzajów i jakości sprzętu bojowego oraz treści korespondencji pozwalała stronie polskiej na zorientowanie się w ilości i kierunkach dozbrajania ówczesnych enklaw terytorialnych, pozostających pod administracją Trzeciej Rzeszy.

Akcja ta mogła być kontynuowana przez lata dzięki doskonałej organizacji, a przede wszystkim utrzymaniu jej w głębokiej tajemnicy. W akcji brali udział — co jest oczywiste ze względu na jej specyficzny charakter — przeważnie polscy kolejarze, będący współpracownikami bydgoskiej placówki wywiadowczej. Ponad wszelką wątpliwość była ona oparta na sieci agenturalnej, bowiem tylko takie założenie gwarantowało od samego początku jej powodzenie. Można zgodzić się z twierdzeniem, że 3/4 wszystkich dokumentów zdobytych przez Ekspozyturę III Oddziału II pochodziło z tego właśnie źródła, z zastrzeżeniem jednakże, że dotyczyło to informacji związanych z uzbrojeniem i jego dystrybucją, a także treści korespondencji, przesyłanej z Rzeszy do Prus Wschodnich.

¹⁸ L. Gondek, op. cit., s. 325.

Wspomniana akcja oparta była na realnej koncepcji wywiadowczej, w żadnej zaś mierze u jej podstaw nie leżała teoria „głupoty i naiwności niemieckiej”¹⁹.

Koszty tej akcji nie były wysokie w stosunku do efektów, jakie ona przynosiła. Wynosiły około 1/30 budżetu operacyjnego Ekspozytury III, czyli około 1000 zł miesięcznie. Kwota ta jest realna, jako że o powodzeniu akcji decydowała przede wszystkim fachowość i oddanie sprawie polskiej zespołu ludzkiego, którego narzędziami były w zasadzie tylko podwójne plombownice, fachowość rąk i wzrastające wraz z upływem czasu doświadczenie taktyczne.

Sz szczególnie mocną stroną polskiego rozpoznania była obserwacja dróg i transportów kołowych na całym obszarze Prus Wschodnich. Przy czym nasuwa się uwaga, że ten na pozór łatwy rodzaj obserwacji posunięć przeciwnika przyniósł bardzo pozytywne efekty, zwłaszcza w okresie mobilizacji i koncentracji wojsk niemieckich oraz przemieszczania się na pozycje wyjściowe do ataku na Polskę.

ROZPOZNIANIE MARYNARKI WOJENNEJ W REJONIE PIŁAWY

Wywiad polski posiadał w drugiej połowie lat trzydziestych agenta, usytuowanego głęboko w potencjale militarnym Trzeciej Rzeszy, bowiem w Głównym Urzędzie Uzbrojenia Kriegsmarine w Berlinie. Był nim księgowy tego Urzędu, Wiktor Katlewski, zatrudniony tam do stycznia 1940 roku²⁰.

Wśród wielu dużej wagi informacji przekazanych stronie polskiej, były również dane z regionu Piławy. Wiktor Katlewski przekazał wywiadowi polskiemu informacje i dokumenty, dotyczące między innymi liczby i rodzaju budowy niemieckich baterii przeciwlotniczych, danych o sieci posterunków przeciwlotniczych i częściowe dane o ich połączeniach, o urządzeniach 17 cm dalekosiężnej baterii „York” oraz materiał o projektach stanowisk kierujących dla dział, kąty namiaru dział, dane o zamiarach budowlanych i planach odnośnie baz lotniczych, o stanowiskach baterii przeciwlotniczych na odcinku Piławy, treść wymiany korespondencji między stanowiskami niefalowania lotniczego na kanale wodnym królewieckim itp.²¹.

Nie były to jedyne dane, jakie uzyskał polski wywiad z wschodniopruskiego obszaru morskiego. W urzędzie Kriegsmarine w Piławie pracowała bowiem jako urzędniczka polska agentka — Lubińska, która w wyniku zdrady została aresztowana przez Niemców w połowie 1937 roku²².

Obok Wiktora Katlewskiego i Lubińskiej, Oddział II Sztabu Głównego WP dysponował również i innymi źródłami informacyjnymi, dotyczącymi marynarki wojennej. Efektem ich pracy było między innymi stwierdzenie, że w Kłajpedzie stacjonuje 7 dywizjon artylerii morskiej w składzie 2 kompanii; że w pierwszych dniach czerwca 1939 roku w Piławie pancernik „Scharnhorst” odbywał próbę szybkości; że na przełomie lipca i sierpnia w rejonie

19 Ibidem, s. 326.

20 Ibidem, s. 310.

21 Ibidem, ss. 313—315.

22 Ibidem, s. 99.

Piławy przeprowadzała ćwiczenia 1 flotylla trawlerów i równocześnie w tym samym rejonie zanotowano obecność 2 okrętów podwodnych²³.

W połowie sierpnia 1939 roku informowano ponadto, że krążownik „Königsberg” ma przybyć 24 sierpnia do Piławy, a 25 sierpnia — do Gdańska, gdzie ma pozostać do 28 sierpnia. W następnym tygodniu sprostowano tę wiadomość podając, że okrętem tym ma być statek szkolny „Schleswig-Holstein”. 26 sierpnia 1939 roku meldowano o stacjonowaniu w Piławie 1 flotylli trawlerów i 1 flotylli kutrów trałowych, zaś o godz. 20:00 27 sierpnia rejestrowano w tym porcie wojennym: 2 kontrtorpedowce, 4 torpedowce, 12 kutrów trałowych i 4 statki pasażerskie z marynarzami²⁴. Informacje dotyczące stanu Kriegsmarine w regionie Piławy nie były rzecz oczywista wiodącymi. Na innych terenach ruch floty hitlerowskiej był większy i taka też była liczba polskich informacji napływających do Centrali w Warszawie. Przytoczone dane wskazują na dostateczny efekt kontroli poczynąń niemieckiej floty wojennej w jej wschodniobałtyckiej bazie morskiej.

WALKA Z WYWIADEM I KONTRWYWIADEM TRZECIEJ RZESZY

Ta najtrudniejsza w swej istocie forma wywiadowczej działalności — zwłaszcza zaś w drugiej połowie lat trzydziestych — w zmaganiach z hitlerowskim przeciwnikiem, przyniosła Oddziałowi II znaczny sukces²⁵. Świadectwo poniesionej klęski dali sami Niemcy w dokumentach, które przejęli później alianci zachodni. Można zauważyć, że na froncie zmagają wywiadowczych w okresie międzywojennym w całej ówczesnej Europie nie było bardziej spektakularnego przykładu sukcesu i klęski jednej ze zwalczających się stron. Fakty, które tutaj przedstawiamy, stanowią istotną podstawę do korekty panujących powszechnie pojęć o niezwykłoności hitlerowskich służb specjalnych.

Ekspozytura III Oddziału II pozyskała do współpracy na terenie Wolnego Miasta Gdańska przyjaciółkę, a później żonę zastępcy kierownika niemieckiej placówki wywiadowczej (Nebenstelle Gdańsk) — kmr. ppor. Reinholda Kohtza.

Gdańska placówka wywiadowcza Abwehry była w prostej linii strukturalnym i kadrowym przedłużeniem Abwehrstelle w Królewcu, placówką o charakterze ofensywnym, usytuowaną na terenie ścierania się wielu służb specjalnych, nie tylko niemieckich i polskich. Na biurku szefa gdańskiej placówki wywiadowczej znajdowały się materiały w znacznej części tożsame z tymi, którymi dysponował kierownik placówki królewieckiej. Dlatego też w wielu fragmentach odnoszą się one do obszaru naszych zainteresowań.

Równocześnie przez kilka lat z biurka szefa Nebenstelle w Gdańsku

²³ Por. M. Cieplewicz, M. Zgórniak, *op. cit.*, s. 94 nn.

²⁴ *Ibidem*, s. 154.

²⁵ Zaprezentowana w artykule sprawa Pauliny Tyszewskiej i związanych z nią osób nie wyczerpuje całości dodatkich stron w walce wywiadu polskiego ze służbami specjalnymi Trzeciej Rzeszy. Jest jednakże dość istotnie związana z terenem byłych Prus Wschodnich, stąd poświęciliśmy jej dość dużo uwagi.

wszelkie materiały wywiadowcze trafiały — poprzez polskich informatorów — do rąk mjr. Jana Henryka Żychonia, szefa polskiej ekspozytury wywiadowczej nr 3.

Bezcenną polską agentką, tkwiącą w centrum dyspozycji gdańskiej Abwehry, była obywatelka niemiecka Paulina Tyszewska, której w kontaktach z polskim wywiadem pomagali bliscy krewni. Wśród informacji przekazanych przez Tyszewską, a związanych z terytorium Prus Wschodnich, zasługują m.in. na uwagę:²⁶

9 XII 1936 r. — szczegółowe informacje o mieszkaniu szefa wywiadu niemieckiego w Wolnym Mieście Gdańsku, Wolfa Dietricha. Meldunek zawierał również wiadomość, że od 30 listopada do 1 grudnia tegoż roku kierownik zwierzchniej placówki z Królewca przebywał na terenie Gdańska. Zasadniczym motywem jego pobytu było dociekanie przyczyn porażek niemieckich agentów na terenie Polski. Szef królewieckiej placówki udzielił nagany kmrdr. ppor. Reinholdowi Kohtzowi za sposób ich prowadzenia;

8 I 1937 r. — meldunek o tym, że agent wywiadu niemieckiego, Edyta Wicherek, przesłała list do wywiadu wojskowego, w którym prosiła o dalsze poparcie itp. Załączono dane o planowanym przeniesieniu biur Abwehry z Gdańska do Piławy, co odpowiadało taktycznym założeniom niemieckiej Centrali wywiadu na wypadek wojny. W tym samym meldunku przedłożono wywiadowi polskiemu bardzo ważny komplet znaków rozpoznawczych pojazdów wywiadu niemieckiego. Kohtz, po otrzymanej reprimendzie, stał się wstrzemięźliwy w swoich wynurzeniach, nawet w stosunku do Pauliny Tyszewskiej;

25 I 1937 r. — przekazano informację, że R. Kohtz trzy dni wcześniej poleciał samolotem do Królewca i natychmiast powrócił z zamiarem udania się do Bawarii;

7 II 1937 r. — informacja, że zastępca kierownika gdańskiej placówki Abwehry nie wybiera się na urlop od 8 lutego tego roku, ponieważ mają przybyć do Gdańska na inspekcję szefowie wywiadu z Berlina i bezpośrednio kierownictwo z Abwehrstelle w Królewcu. Agentka dodatkowo podała, że wicezorem wszyscy inspekcjonujący byli na kolacji w Grand Hotelu w Sopocie;

12 II 1937 r. — przekazano wiadomość, że 8 lutego w Gdańsku miała miejsce konferencja wywiadowcza, w której brał udział szef Abwehrstelle w Królewcu i jeden z wysokich oficerów wywiadu wojskowego Rzeszy z Berlina;

23 II 1937 r. — przekazano informację, że R. Kohtz za 5 dni ma wylecieć samolotem na jeden dzień do Królewca. Również i to, że sekretarka gdańskiej placówki wywiadu, Pińska, z dniem 1 marca tego roku odchodzi z czynnej służby;

17 III 1937 r. — przekazano meldunek, że kierownictwo wywiadu Nebenstelle w Gdańsku udało się do Berlina (w związku z licznymi porażkami kierowanymi przez nie agentów). Poinformowano również polski wywiad o przybyciu następczyni Pińskiej o nazwisku Nachtigal;

8 IV 1937 r. — komunikat o wyjeździe R. Kohtza i W. Dietricha do Królewca w ważnych sprawach służbowych i o powrocie 10 kwietnia tegoż roku;

10 IV 1937 r. — przekazano polskiemu wywiadowi dokładne dane o składzie personalnym niemieckich placówek wywiadowczych w Królewcu i Elblągu;

11 IV 1937 r. — meldunek o numerach telefonicznych Reinholda Kohtza;

18 IV 1937 r. — przekazano bliższe dane personalne, dotyczące oficerów Abwehry w Gdańsku, Elblągu, Królewcu i Szczecinie oraz informacje o ściśle tajnym, zakonspirowanym mieszkaniu Hansa Horaczka, o używanych przez oficerów niemieckich kryptonimach służbowych i o jednej ze skrzynek kontaktowych. Agentura Oddziału II informowała swoich dysponentów, że inżynier, który przybył z centralnej Polski do Gdyni i został zwerbowany przez wywiad niemiecki, nazywa się Reimann i w chwili przekazania tego meldunku miał przebywać w Szczecinie. Informowano wywiad polski, że R. Kohtz otrzymał od swoich zwierzchników zakaz spotykania się z agenturą w mieszkaniu prywatnym i że w związku z tym często jeździ do Nowego Portu, gdzie kontynuuje zadania w pomieszczeniach Domu Pilotów Portowych. Równocześnie podano informacje o zamierzonym przybyciu do placówki gdańskiej szefa wywiadu niemieckiego, Wilhelma Canarisa (w końcu czerwca lub na początku lipca);

23—25/27 IV 1937 r. — informacja o aresztowaniu dwóch cennych polskich agentek. Jedna z nich działała w niemieckim dowództwie okręgu lotniczego w Królewcu, druga zaś — w urzędzie marynarki wojennej w Piławie. Dotyczyło to w pierwszym wypadku Eriki Bielang z Królewca, w dru-

26 Por. przypis 17.

gim zaś urzędniczki Lubiąskiej z Piławy. O pracy obu agentek na rzecz wywiadu polskiego dowiedzieli się Niemcy od swojego agenta usytuowanego w Komisariacie Generalnym RP w Gdańsku — Władysława Mameła. Mameł, zatrudniony w charakterze fotografa w najwyższym przedstawicielstwie politycznym II Rzeczypospolitej w Wolnym Mieście Gdańsku, wykonywał odbitki dokumentów (zgodnie z niemiecką instrukcją) — w 4 egzemplarzach dla strony polskiej, a w piątym, dodatkowym, dla wywiadu niemieckiego. Według informacji, przekazanych przez Siegfrieda Cartelliergo, Władysław Mameł już od roku zatrudniony był na tym stanowisku w Komisariacie Generalnym. Po zdekonspirowaniu go przez Paulinę Tyszewską, został przez stronę polską sprowadzony na teren Gdyni, tam aresztowany przez Samodzielny Referat Informacyjny Dowództwa Floty, po rozprawie sądowej skazany na karę śmierci i stracony. Mameł był jednym z najlepszych niemieckich agentów na terenie Wolnego Miasta Gdańska.

Aby odsunąć od Tyszewskiej jakiegokolwiek podejrzania, iż to ona właśnie wskazała na Mameła jako na zdrajcę Eriki Bielang, poświęcono Niemcom jednego z polskich agentów o słabym morale, niejakiego Schlegela. Dokonano tego w ten sposób, iż Schlegel na polecenie polskiego wywiadu zwrócił się do Tyszewskiej z propozycją podjęcia współpracy, ta zaś doniosła niezwłocznie do tym oficerowi Abwehry, R. Kohtzowi, który spowodował aresztowanie Schlegela. Zamiar więc się udał i ten „sukces operacyjny” niemieckiego kontrwywiadu znakomicie odciążył polskich informatorów od podejrzeń ze strony niemieckiej.

Rozeznanie polskiego wywiadu w posunięciach, a zwłaszcza w obsadzie kadrowej wywiadu niemieckiego, w drugiej połowie lat trzydziestych było duże. Do roku 1938 zidentyfikowano również w ogromnym zakresie obsadę personalną gestapo w placówkach na przedpolu Ekspozytury III Oddziału II w Bydgoszczy. Dodajmy, że był to ogromnie rozległy odcinek zainteresowań: od Tyłży — wzdłuż całej polskiej granicy północnej i zachodniej — aż do Wrocławia. Jeśli mówimy o rozpoznaniu obsady personalnej niemieckich służb specjalnych, to rzecz nie odnosiła się li tylko do ustalenia nazwisk poszczególnych oficerów wywiadu niemieckiego. Wywiad polski, tak jak to przedstawiono na tle działalności Pauliny Tyszewskiej w Wolnym Mieście Gdańsku, znał zachowanie się tych ludzi, ich punkty spotkań z agenturą, numery telefonów służbowych, adresy prywatnych mieszkań, status rodzinny, itd. Dysponując takimi danymi, można było stosować wobec nich warianty rozwiązań taktycznych i sukcesywnie rozbijać w Polsce prowadzoną przez tych oficerów agenturę.

W arsenale polskich wiadomości o niemieckim przeciwniku nierzadko zdarzały się dane z bardzo wysokiego szczebla, a przy tym zdumiewające swoją precyznością. Fascynują one zwłaszcza obecnie, kiedy możemy je skonfrontować z innymi ujawnionymi źródłami. W lutym 1938 roku polski wywiad uzyskał na przykład szereg nowych informacji, dotyczących niemieckiego wywiadu ofensywnego²⁷. Wśród nich znalazła się i ta, że szef wywiadu niemieckiego, admirał Wilhelm Canaris, powrócił 23 stycznia 1938 roku z odpowiednimi zadaniami i wynikami misji z Hiszpanii. Dnia 31 stycznia tegoż roku miał wziąć udział w zapowiedzianej w placówce królewieckiej odprawie oficerów wraz ze swoim sztabem, w skład którego wchodził kpt. Schneider, ppłk Jost, kierownik Oddziału V w Centrali Abwehry, Mentzel i inni. W dniu 30 stycznia tego roku został odwołany przyjazd Canarisa w związku ze zmia-

nami w armii niemieckiej. Zauważono, że zaufany pracownik admirała, Schneider, ma adres: Berlin W. 30, Mackensenstr. 17, tel. 10108.

W odniesieniu do placówki niemieckiego wywiadu w Królewcu stwierdzono, że przyjazd admirała Canarisa jest na razie nieaktualny, a tymczasem stamtąd zawezwani zostali do Berlina kierownik ekspozytury królewieckiej, Edler von Davans i jego zastępca major Hans Horaczek, mający nadzór nad referatem kontrwywiadu i wywiadu w armii. Według polskich danych, kpt. Fischer z Królewca sprawował w tym czasie nadzór nad odpowiednimi komórkami w ramach gdańskiego Polizei Präsidium, tj. nad działalnością grupy Siegfrieda Cartellieri. Omawiany meldunek donosił, że wobec zapowiedzianej na dzień 1 lutego inspekcji gdańskiej placówki wywiadowczej przez szefa wywiadu niemieckiego admirała Canarisa, zarezerwowano dla niego i jego sztabu odpowiednie pomieszczenia na terenie Wolnego Miasta Gdańska, a specjalnie w hotelu „Danziger-Hof”, przy Dominikswall 6 (tel. 22-841), przy czym zamówiono kolację na godz. 20 wieczorem w restauracji Gustawa Nagla przy Reitbahn 18 (tel. 23-806), na którą zostali zaproszeni również prezydent Senatu, Arthur Greiser oraz kierownik policji kryminalnej i politycznej, Karl Grötzner. Konferencja miała się odbyć w biurze placówki wywiadu niemieckiego przy obecnej ul. Hibnera 3. Tymczasem, jak już wyżej podano, przyjazd Canarisa został nagle odwołany. Wiązało się to między innymi z przewidywanymi modyfikacjami strukturalnymi, polegającymi na założeniach, że struktura wywiadu w Gdańsku pozostać miała bez zmian, kapitan Teodor Radtke z Elbląga odejdzie do Berlina, major Hans Horaczek ma być przeniesiony na placówkę w Elblągu, z tym jednakże, że zostanie ona znacznie strukturalnie zwiększona. Według informacji, przekazanych przez polską agenturę, major Horaczek był bardzo zadowolony z propozycji też zmiany, uzyskiwał bowiem podstawę do samodzielnego działania.

Wywiad polski stwierdzał ówczesnie, że w najbliższym okresie miały być zmienione numery telefonów niemieckich oficerów wywiadowczych w Królewcu, przy czym nikt poza wspomnianymi oficerami nie miał być poinformowany o tym fakcie.

Zastępca kierownika biura wywiadowczego Nebenstelle w Gdańsku, kmrdr ppor. Reinhold Kohtz miał — w myśl polecenia Berlina — zbierać wszelkie informacje, dotyczące stosunków polsko-niemieckich. Tenże w dniach 18 i 19 stycznia wyjeżdżał do Królewca, gdzie m.in. załatwił sprawę uzyskania kontaktu wywiadowczego z polskimi inspektorami celnymi na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Chodziło o to, że senator Huth podejrzewał, iż polskie urzędy celne nie pracowały uczciwie i szukały Wolne Miasto. Wobec tego Huth sprowadzał i nakłaniał inspektorów celnych, aby pozyskać w charakterze informatora chociaż jednego z tak pracujących celników.

Wywiad polski stwierdzał, że sekretarka gdańskiej placówki wywiadu ofensywnego, Hildegarda Nachtigal, zamieszkiwała przy ul. Rickertweg 16, w prowadzonym tam przez Hildegardę Frieböss pensjonacie, a także i to, że ówczesny kierownik Oddziału II b w Polizei-Präsidium, S. Cartellieri, miał skrzynkę pocztową założoną w Elblągu, przez którą odbierał korespondencję jako osoba o nazwisku Zacharias. Jego szofer Stoyke nosił ówczesnie skórzaną sztylpę i ciemnoniebieską czapkę gdańską. Powiadamiano, że dnia 1 lutego o godz. 9.52 przyjechał z Głównego Rynku w Gdańsku pod siedzibę placówki

wywiadowczej i pozostawił tam samochód (DZ 2362) na Hochschulweg o godz. 10.10 rano, po czym udał się w kierunku rynku. Wywiad polski stwierdzał w tym samym meldunku, że osobnikiem, który 15 grudnia 1937 roku o godz. 7.55 odjechał z Reinholdem Kohtzem, samochodem (DZ 167) sprzed domu przy ul. Adolf Hitlerstrasse, jest Robert Landt, kupiec, właściciel biura tekstylnego przy Langgarten 107 (tel. 22-875). Nazwisko to było o tyle ważne, że mogło być używane przy wielokrotnych wyjazdach do Polski, związanych z poleceniami wywiadu niemieckiego. Wywiad polski stwierdził, że samochód DZ 662, koloru czarnego, nie jest już używany przez wywiad niemiecki. Podawano, że oficerowie wywiadu niemieckiego posługiwali się ówczesznie dwoma numerami samochodów: DZ 2345 i DZ 2362. Były one umieszczane na nowo otrzymanym samochodzie marki „Olimpia”, koloru ciemnogranatowego.

W odniesieniu do placówki wywiadowczej w Elblągu zauważono, że oficer wywiadowczy, pozostający w kontakcie z tą placówką jak również placówką gdańską, kpt. von Zitzewitz zmarł nagle z początkiem grudnia 1937 roku. W pogrzebie jego wzięli udział m.in.: gen. por. von Wodrig, wiceadmirał Lindau i kontradmirał Schüssler z Piławy.

Wywiad polski donosił dalej, że kierownik placówki wywiadowczej w Elku, kapitan Heinrich von Boden (żonaty, ojciec 10-letniego syna) odbywał spotkania z agentami m.in. w hotelu Plotzki oraz w dworcu kolejowym w Gdańsku. Heinrich von Boden używał — jak stwierdzał wywiad polski — adresu pokrywkowego „Paul Müller, Neidenburg, Buchhandlung” a numer telefonu prowadzonego przezeń biura brzmiał 685. Rysopis von Bodena: wiek około 45 lat, wzrostu wysokiego, tęgi, o twarzy owalnej, znak szczególny — szrama po prawej stronie twarzy, włosy blond, trochę siwiejące, ubierał się starannie. Sekretarzem jego był niejaki Kitler, żonaty, bezdzietny, zamieszkały przy Lückenstr. Poprzednio był on zatrudniony jako urzędnik bankowy na Śląsku. Jego rysopis: wiek około 34 lat, wzrostu wysokiego, brunet, średniej tuszy, o twarzy owalnej, cerze śniadej. Mówił biegle po polsku, nosił się elegancko.

Według ustaleń Oddziału II jedną z zaufanych sekretarek wywiadu niemieckiego w Gdańsku była Jouanne Nessie, urodzona 27 lutego 1906 roku w Czerminie, pow. Jarocin, córka Henryka i Agnieszki z domu Paczyńskiej, wyznania ewangelickiego, obywatelka polska narodowości niemieckiej, z zawodu agronom. Przed sprowadzeniem się na teren Wolnego Miasta Gdańska mieszkała w powiecie jarocińskim, a potem, od 17 grudnia 1935 roku, w Poznaniu. Tam jednakże przebywała krótko, po czym przybyła do Wolnego Miasta.

Konwencja innych meldunków polskiego wywiadu, związanych z obsadą kadrową placówek Abwehry i gestapo, była podobna. Różniły się one jedynie szczegółowością ustaleń. Wszystkie świadczyły o dużym stopniu rozpoznania personalnych aktywów przeciwnika, o głębokim wnikięciu w głąb jego struktury²⁸.

Metody zdobywania informacji o przeciwniku i jego zamierzeniach były różne. Konieczność stosowania przez polski wywiad wielu wariantów poddyktowana była zachowaniem się przeciwnika. Ten w swoim antypolskim

²⁸ Ibidem, s. 303.

działaniu nie przejawiają jakichkolwiek skrępułów. Trudno więc było unikać podejmowania wobec wywiadu i kontrwywiadu Trzeciej Rzeszy swoistych kontreakcji. Przedstawimy tutaj jedną z nich, nie znaną dotychczas w literaturze historycznej.

W roku 1933, za wiedzą polskich służb specjalnych, dokonano włamania do pomieszczeń kontroli celnej w Katarzynkach k. Suszu, gdzie uzyskano ważne niemieckie zarządzenia inwigilacyjne, wydane przez Komisariat Kryminalny i Graniczny w Iławie²⁹. Kopia zarządzeń tego Komisariatu („Abschrift der bei em Einbruchsdiebstahl in die Passkontrollbaracke Neukrug, Krs Rosenberg, dem Täter in Hände gefallenen Verfügungen des Krim.- und Grenzkommissariat Dt Eylau, betr. Fahndung nach spionageverdächtigen Personen”) wskazuje, jak ten — przynajmniej specyficzny i prosty zarazem sposób zdobywania informacji — okazywał się dla przeciwnika cenny.

Oto wyjątki z przejętego niemieckiego wykazu inwigilacyjnego³⁰:

Reichsdeutscha Gustawa Silatta (ur. 20 IX 1914 r.) i Paula Neumanna, podejrzewa się o uprawianie szpiegostwa. Należy tych dwóch osobników wpisać do akt dochodzeniowych z adnotacją: „w razie spotkania — przeszkanie i zawiadomienie telefoniczne”.

Polscy funkcjonariusze nadzoru granicznego otrzymali rozkaz zatrzymania z powodu szpiegostwa na rzecz Niemiec Richarda Schölzela, który ma gospodarstwo w pobliżu Lesna, a obecnie bywa w Niemczech. W razie gdy przekroczy granicę, prosi się, aby Schölzel został ostrzeżony, a jak będą o nim jakie wiadomości, należy nam przekazać. Do akt dochodzeniowych należy wpisać Schölzela z notatką: „Ostrzeżenie przy wyjeździe, bowiem w Polsce jest zamiar zatrzymania go”.

Były żołnierz legii cudzoziemskiej Otten, imię Heinrich (ur. 14 XII 1905 r. w Akwizgranie), podejrzany o szpiegostwo. Notatką w aktach dochodzeniowych oznaczonych kryptonimem „Bms”.

Należy pilnować obywatela pruskiego, żołnierza Maxa Scheera, ur. 15 IV 1911 r. w Gdańsku. Wpis do akt dochodzeniowych „Bms”.

Należy pilnować polskiego obywatela Johanna Pieterwasa, ur. 4 XI 1896 r. w Chwobeczu, pow. Tuchów — Polska. Wpis do akt dochodzeniowych „Bms”.

Oficer polskiego wywiadu kapitan Karpszyński lub Karpiński podejrzany jest o szpiegostwo. Ma około lat 35, 1,70 m wzrostu i jest szczupły, ma pociągłą twarz i ciemne włosy, przystrzyżone włosy i długi nos. Wpis do akt dochodzeniowych „Bms”.

Kapitan w stanie spoczynku Nebel, przeciwko któremu prowadzi się śledztwo — rzekomo również występuje pod kryptonimem „Kerst” — ur. 16 II 1888 r. w Berencie, jest obywatelem Gdańska. Jeżeli napotka się na Nebla, należy go zatrzymać. W kontakcie z Neblem jest pewien agent Hermann Katzorek, ur. 9 XI 1902 r. w Georgenburg, zamieszkały w Królewcu w Prusach, ul. Hans Saganstr. 98. Wpisać kryptonim „Kerst” do akt dochodzeniowych, oraz Katzorka z notatką „Bms”.

Zatrzymać obywateli polskich: Władysława Grzybowskiego i Kazimierza Karalusa, a Wilhelma Jüttnera (ur. 2 IX 1901 r. k. Katowic) wziąć pod obserwację.

Obserwacja polskiego obywatela Brunona Warszawskiego. W Polsce rzekomo mieszkał pod nazwiskiem „Piotrowski”.

Następujące osoby podejrzane są o szpiegostwo: a) Ernst von Schoenstedt vel Schoenfeld (Berg, Kefmann), b) lekarz Dr Rosezweig lub Rosenzweig — ur. 21 V 1904 r. w Kolonii.

Zatrzymanie desertera z Poczdamu (ur. 7 XII 1912 r.), starszego szeregowca Richarda Hintzego.

Obserwacja inspektora rolnego, Waldemara Schielnego.

Obserwacja Budzińskiego Rüdiger, ur. 20 VII 1913 r. w Szwinnoujściu, zamieszkałego w Wolnym Mięście Gdańsku.

Zwraca się szczególną uwagę na ustalenie pobytu Georga Pohla. Pohl przedsięwziął kilka podróży za granicę — do Polski i do Gdańska i szuka kontaktu z członkami SA. Podejrzewa się, że Pohl służył w wywiadzie polskim.

Zatrzymać podejrzanego o zdradę państwową Kurta Tucholskiego — —.

Zatrzymanie podejrzanego o zdradę państwową kupca Alfreda Falka.

²⁹ Politisches Archiv Auswärtiges Amt Bonn, Geheimakten, Akten 135/1, sprawy agencji i wywiadu od VIII/1939—IV/1935, k. 055—066.

³⁰ Ibidem, k. 060—066.

7 I 1933 r. zameldował się w Kwidzynie obywatel austriacki, kapitan w stanie spoczynku, August Kucera. Stosownie byłoby sprawdzenie osoby Kucery.

Zatrzymanie pod podejrzeniem zdrady państwowej pisarza, doktora Kurta Hillera, ur. 17 VIII 1896 r. w Berlinie.

Znany oficer polskiego wywiadu, kapitan Czech vel Thomson otrzymał 5 I 1933 r. od niemieckiej placówki paszportowej w Gdańsku stałą wizę dyplomatyczną, która ważna jest do 21 XII 1933 r. Czech rzekomo ma jechać do Berlina i do Królewca. Chodzi tu o polskiego kapitana Mieczysława Czecha, który pracuje w polskim przedstawicielstwie dyplomatycznym w Gdańsku. W razie wjazdu czy wyjazdu Czecha należy go obserwować.

Zatrzymanie pisarza Otto Lehmana-Russbültda pod podejrzeniem zdrady państwowej. Lehmann-Russbült, ur. 1 I 1873 r. w Berlinie, tam również zamieszkuje.

Zatrzymanie obywatela polskiego, robotnika rolnego, Franciszka Galińskiego, podejrzanego o uprawianie szpiegostwa.

19 XI przeniósł się do Ostródy Reinhold Kühn. Często wyjeżdża ciężarówką i istnieje podejrzenie, że czyni to w celu uprawiania szpiegostwa. Utrzymuje stosunki z Samuelem Walterem. Poproszono o wiadomość do 9 V 1933 r., czy Kühn przeszedł przez tamtejszą granicę, czy w ogóle można było coś o nim wyjaśnić oraz czy Samuel Walter przeszedł przez granicę.

Jak dowiedzieliśmy się, Polak Działalek z Starego Myszyńca (Polska) pracuje dla wywiadu polskiego. Funkcjonariusze polscy mają zlecenie nie zatrzymywać go przy przekraczaniu zielonej granicy. Działalek dawniej miał ze sobą zaświadczenie komisarza Chmielowskiego, w którym była jedynie data i podpis „Chmielowski!” bez „komisarza”.

Zaleca się placówkom zwracanie uwagi na takie wydarzenia w Polsce, jak wykłady o metodach defensywnych przeciwko atakom powietrznym i broni gazowej, rozdawanie ulotek itd. Ewentualne spostrzeżenia należy natychmiast komunikować.

Ma przyjechać agentka Gobet z Lyonu pod kryptonimem „Luise Adnot”. Żydzi mają udzielać jej pomocy. Cel podróży — Mannheim, Moguncja i Berlin.

Obserwacja Maxa Westa, karanego sądownie za uprawianie szpiegostwa.

Obywatel gdański, Konrad Zdrojewski, ur. 22 XI 1896 r. w Skarszewach, pracuje dla wywiadu polskiego. Jest kierownikiem przechowalni bagażu na gdańskim Dworcu Głównym. Przedsięwziął on już na polecenie wywiadu polskiego podróż do Niemiec. Przy tym posługuje się dowodami osobistymi na fałszywe nazwiska.

Dr Kurt Lindner rzekomo uciekł za granicę, zabierając tajne dokumenty produkcyjne z zakładów Oranienburger Chemische Fabrik A. G. Jeśli usiłuje przekroczyć granicę, należy go zatrzymać.

Wszystkich zadań i uwag było łącznie 61. Każda z nich mogła i powinna stać się przedmiotem konkretnych zachowań polskiego wywiadu i kontrwywiadu. Szereg osób można było uchronić przed niemieckimi represjami, inne odwrotnie — aresztować, jeszcze inne pozyskać do współpracy itp. Dokumenty, które tą drogą uzyskano, stanowiły dla jednej ze stron bezcenną zdobycz, dla drugiej — tym razem niemieckiej, dotkliwą porażkę, której konsekwencje należało naprawiać przez dłuższy okres.

WYWIAD PRZYGRANICZNY

Ten rodzaj wywiadu budził najwięcej kontrowersji w zapisach, związanych z polsko-niemieckimi zmaganiem wywiadowczymi w latach trzydziestych. Występował na całej długości granicy polsko-niemieckiej, zaangażowane były w nim obydwie ekspozytury wewnętrzne Oddziału II zarówno bydgoska, jak i katowicka. Wiadomo, że strefy przygraniczne bywają zawsze płaszczyznami ścierania się wpływów służb wywiadowczych i kontrwywiadów państw, reprezentujących różne orientacje polityczne, jak np. ówczesna Polska i Niemcy hitlerowskie. W tego rodzaju wywiadzie zaangażowany był po stronie polskiej nie tylko Oddział II Sztabu Głównego, ale również Straż Graniczna, placówki celne, na pewnym odcinku granicy wywiad KOP, itd. Z dru-

giej strony nigdzie tak, jak w obszarach nadgranicznych, uwaga przeciwnika nie była w maksymalnym stopniu skoncentrowana na zwalczaniu polskich służb specjalnych. Do tego dochodziły elementy zróżnicowania etnicznego, które odgrywały istotną rolę oraz wpływ na zakres i efekty działań, podejmowanych przez zwalczające się strony. Właśnie owe aspekty etniczne, historyczne przemieszczenia ludności pogranicza, w decydującej mierze wpływały na kontrowersyjność ludzkich postaw i ich ocen.

Zapoznajmy się pokrótce z przebiegiem i efektami polsko-niemieckich zmagañ wywiadowczych na pograniczu z Prusami Wschodnimi. Był to region o szczególnie istotnym — właśnie ze względu na elementy różnorodności etnicznej — nasileniu wywiadu pogranicznego. Charakterystyczna dla tego rodzaju wywiadu sprawa wiązała się z działalnością Bronisława Pilackiego, pomocnika ogrodnika z Mławy (ur. 20 V 1893 w Choszczówce, pow. przasnyski)³¹.

Pilacki był obywatelem polskim, narodowości polskiej, synem stelmacha. Legitymował się niskim statusem wykształcenia, był robotnikiem rolnym, m.in. w latach 1928—1930 przebywał na bandosach u rolnika w powiecie nidzickim. Szczytem osiągnięć w karierze zawodowej Pilackiego była właśnie funkcja pomocnika ogrodnika na terenie Mławy. Dwa elementy zaważyły na przebiegu jego kontaktów ze stroną polską. Jako podstawowy wskazać należy fakt pracy Pilackiego w Prusach Wschodnich, u rolnika Emila Wacha, człowieka oddanego sprawie polskiej i zorientowanego w terenie, na którym mieszkał. Drugi element to uzależnienie Pilackiego od władz polskich już we wczesnym stadium jego drogi życiowej. Po prostu przyłapano go kilkakrotnie na przemycie towarów przez granicę i pozyskano do współpracy z polską służbą graniczną w Ciechanowie.

Wspomniane przez nas złożoności, jakie charakteryzują wywiad przygraniczny, znajdują doskonale potwierdzenie w postawie Bronisława Pilackiego. Będąc już informatorem władz polskich od jesieni 1935 roku przez następne lata, aż do września 1939 — był on równocześnie mężem zaufania placówki gestapo w Nidzicy, a potem aż do kwietnia 1940 roku — wykorzystywany jako informator przez Abwehrstelle w Królewcu. Równocześnie wiosną 1936 roku Pilacki nawiązał kontakt z Oddziałem II, bez zezwolenia swoich niemieckich mocodawców. Pilacki został osobiście zwerbowany przez jednego z niefortunnnych oficerów Oddziału II, kierownika Posterunku Oficerskiego w Mławie, kpt. Müllera. W dniu 12 marca 1936 roku został przez polską „dwójkę” formalnie zarejestrowany i jako kandydat na agenta podpisał zobowiązanie o współpracy i o dochowaniu tajemnicy, przedłożył stronie polskiej własnoręcznie napisany życiorys i otrzymał od wywiadu polskiego nr 1206 oraz kryptonim „Josef Vanheiden”. Równocześnie kpt. Müller błędnie uznał, że Pilacki, który nie mówi po niemiecku, a tylko po polsku, nie nadaje się do uprawiania samodzielnej działalności wywiadowczej. To założenie kłóciło się ze zleceniami, jakie Müller przedstawił Pilackiemu, oceniając jego zdolności informacyjne na podstawie meldunków składanych uprzednio polskiej Straży Granicznej. Po pewnym czasie placówka mławaska zrezygnowała z usług Pilackiego jako werbownika i powierzyła mu wyłącznie rolę łącznika do wspomnianego już Emila Wacha z miejscowości Krokowo, koło Dział-

31 L. Gonddek, op. cit., s. 328.

dowa. W tym momencie rozpoczął się bardzo dziwny etap współpracy wywiadu polskiego z ewidentnym agentem niemieckim, który, jak się później okazało, nie zdradził nikogo z agentów polskich, z którymi się kontaktował. W uzasadnieniu wyroku Sądu Wojennego Trzeciej Rzeszy, skazującego go na 5 lat ciężkiego więzienia, stwierdzano, że Pilacki oddawał wartościowe usługi wywiadowi niemieckiemu i równocześnie przez dłuższy okres i w szerokim zakresie działał na rzecz wywiadu polskiego.

Jak już zaznaczyliśmy, mławski pomocnik ogrodnika utrzymywał w tajemnicy przed Niemcami wszelkie swoje kontakty z wywiadem polskim. Niemcy w komentarzu na jego rozprawie sądowej nie wykluczyli, iż konsekwentne milczenie Pilackiego wobec nich jako pierwszych mocodawców, inaczej mówiąc — nieujawnienie im współpracowników polskiego wywiadu, mogło wynikać z przekonania, że takie postępowanie, taka przemyślna gra na dwa fronty, ułatwi mu również sam Pilacki. Motyw ten zresztą — jako obronny — podał na sprawie również sam Pilacki. W aktach znajdują się informacje, które zdają się potwierdzać konsekwentne trwanie Pilackiego przy obranej przezeń koncepcji gry na dwa fronty, z zaangażowaniem się po stronie niemieckiej. Jednym z elementów potwierdzających tezę było to, że również o współpracy ze stroną niemiecką nie poinformował on polskiego wywiadu.

Faktem jest, że agentura współpracująca z polską placówką wywiadowczą w Mławie aresztowana została dopiero po odkryciu przez Niemców polskich akt w Forcie Legionów, nie zaś w wyniku zdrady Pilackiego. W tym kontekście — motywów postępowania tego agenta można się doszukiwać w złożonościach jego psychiki, a być może także w nie wykazanych przez dokumenty aspektach socjohistorycznych, typowych dla pogranicza polsko-niemieckiego.

Jednym z oddanych sprawie polskiej współpracowników był Emil Wach z Krokowa, który według stanowiska biegłych niemieckich (opartego na przejętych dokumentach polskich), dostarczył wywiadowi polskiemu rozległego materiału informacyjnego, w dużej części dotyczącego tajemnic państwowych z terenu Prus Wschodnich. Łącznikiem między Wachem a Oddziałem II był przez cały okres współpracy (1933—1939) Bronisław Pilacki, który przekazywał mu ustnie i pisemnie zlecenia „dwójki”, a także odbierał od niego przygotowany materiał informacyjny i umawiał się na kolejne spotkania. Aktywność w działaniu na rzecz polskiego wywiadu ze strony Pilackiego posunięta była tak daleko, że zabezpieczał on Wachowi przejścia graniczne lub sam go pilotował na polską stronę. Dodajmy, że Pilacki czynił to przez 6 lat, wiedział, że Emil Wach jest agentem polskiego wywiadu, ostatni raz był u niego w połowie sierpnia 1939 roku i do końca nie ujawnił jego roli.

Następną osobą, z którą kontaktował się Pilacki z polecenia strony polskiej, był syn rolnika z terenu Prus Wschodnich, Otto Schimański. Z tym współpracownikiem mławskiej placówki wywiadowczej stykał się on w domu Wacha, z którym Schimański był spokrewniony. Z ustaleń niemieckich wynika, że podobnie jak Wach, również i jego krewny przejawiał aktywną działalność na rzecz strony polskiej. Dostarczył jej szeregu danych o rozbudowie formacji SA w Prusach Wschodnich, nazwisk oficerów, danych o budowie umocnień, informacji o stosunkach służbowych w jego jednostce wojskowej

i inne materiały. Podobnie jak Wach również i Otto Schimański został skazany na karę śmierci i stracony. Godzi się zauważyć, że do roku 1937 Bronisław Pilacki jako aktywny bądź co bądź kurier wywiadu otrzymał od Oddziału II zaledwie 612 złotych wynagrodzenia. Wiąże się to logicznie z inną notatką „dwójki”, przejętą przez Niemców, w której zauważano, że nie był on chciwy na pieniądze i zadawała się małymi sumami. Te uwagi czynią dodatkowo interesującą postawę i motywację zachowań tego agenta.

Na kanwie sprawy Pilackiego należy dodać, że stanowisko niemieckich zespołów, oceniających wartość polskich akt zdobytych w Forcie Legionów, było w dotychczasowych wypadkach dość jednoznacznie pozytywne. W odniesieniu zaś do placówki mławskiej zauważono, że akta tej agendy „dwójki” zawierają nierzadko niepewne dane i jako takie nie mogą stanowić pełnej podstawy dowodowej. Twierdzenie takie miało, jak się zdaje, dwie podstawowe przyczyny. Jedną z nich wiązała się z faktycznie istniejącymi zaniedbaniami w placówce mławskiej, w samej sferze prowadzenia dokumentacji formalnej, druga zaś wynikała z przejrzystego dążenia biegłych do ochrony Pilackiego przed szczególnymi konsekwencjami ze strony zespołu orzekającego. Wszak, jak stwierdzono w aktach, współpracował on przez lata zarówno z gestapo, jak i z Abwehrą, którym oddał — zdaniem biegłych niemieckich — wartościowe usługi. Należy więc zapytać, jakie mogły być świadczona na rzecz niemieckiego wywiadu i kontrwywiadu ze strony prymitywnego w istocie pomocnika ogrodnika, nie tkwiącego w żadnym centrum niemieckich zainteresowań wojskowo-taktycznych, którego głównym atutem w konkretnej sytuacji było duże doświadczenie szmuglerskie, pogłębiane w trakcie wielokrotnych przejść z przemytem oraz znajomość polsko-niemieckiej granicy na odcinku Prus Wschodnich. Można wyrazić zasadne — jak się wydaje — przekonanie, że ową podstawową wartością w wywiadowczej działalności Pilackiego na rzecz strony niemieckiej było przemycanie niemieckich agentów do Polski i ewentualna obserwacja osób, którymi zainteresowana była strona niemiecka.

Ponad wszelką wątpliwość Pilacki nie wydał Niemcom współpracowników polskiego wywiadu, z którymi — na polecenie „dwójki” — utrzymywał bieżący kontakt. To zaś stanowiło najcenniejszy kapitał wiedzy posiadanej przez tego dwustronnego agenta. W tej sytuacji wyrok, jaki otrzymał od sądu wojennego Rzeszy, sakramentalne 5 lat „Zuchthausu”, jest faktycznie dowodem jego wyjątkowego szczęścia. Jest potwierdzeniem również tego, że w całej działalności w ramach Oddziału II Sztabu Głównego, kierownikowi Posterunku Oficerskiego z Mławy, kpt. Müllerowi dopisywało bardziej szczęście niż wymagana intuicja kadrowego pracownika wywiadu. Nie tylko zresztą w tym jednym wypadku.

Inna ciekawa sprawa, zasługująca na prezentację, wiąże się z osobą Walentego Dreżka z miejscowości Krysiaki, urodzonego tamże w 1903 roku³². I ten, podobnie jak Pilacki, pracował w niemieckich gospodarstwach rolnych już w połowie lat dwudziestych. Był prawie że analfabetą, bowiem w swej rodzinnej wsi Krysiaki ukończył zaledwie dwie klasy, po czym pracował na gospodarstwie ojca, aby po zgonie rodziców przejąć wraz z bratem

32 Ibidem, s. 331.

schedę. Dreżek, wypełniając zadania strony polskiej, w 1934 roku odwiedził mieszkającego 5 km od granicy polskiej (na terenie Prus Wschodnich) obywatela niemieckiego Emila Rudnika i oświadczył mu, że ten powinien przy pierwszej nadarzającej się okazji przekroczyć granicę polską, we wskazanym przez Dreżka miejscu. Rudnik udał się więc w ten rejon z miejscowości Nowe Łąki koło Szczytna, gdzie ówczesnie zamieszkiwał i spotkał się z polskim urzędnikiem celnym z miejscowości Dąbrowa. Ten pozyskał sobie zaufanie Rudnika i umówił się z nim na następne spotkanie do Myszyńca, gdzie zamierzał skontaktować obywatela niemieckiego z przedstawicielem polskiego wywiadu. Zabiegi strony polskiej o mieszkańca podszczycieńskiej wsi nie były bezpodstawne.

Emil Rudnik służył w wojsku (od października 1934 r. do października 1935 r.) w Szczytnie jako ochotnik. W tym to właśnie okresie — jak już zaznaczyliśmy — nastąpiły jego pierwsze kontakty ze stroną polską. Mieszkaniec Prus Wschodnich postanowił jednakże nie utrzymywać ich dalej po zakończeniu służby wojskowej. Tutaj jednak wkroczył do akcji Walenty Dreżek, który postawił kwestię w sposób zasadniczy i w dniu 3 marca 1936 roku Rudnik ponownie pojawił się na umówione spotkanie ze stroną polską. Niebawem, 31 maja tego roku, przesłał on polskiemu wywiadowi — przez Dreżka — swoją książeczkę wojskową wraz z innymi dokumentami. Po odfotografowaniu zwrócono mu dokumenty. Podobnie postąpiono z kartą mobilizacyjną Rudnika, którą ten przekazał Polakom 6 sierpnia 1936 roku.

Emil Rudnik, działający pod kryptonimem „Eduard Aleksander”, przekazywał polskiemu wywiadowi informacje o potencjale materialnym Trzeciej Rzeszy. Na uwagę zasługują dane dotyczące kursów szkoleniowych SA w Orzyszu i Prabutach; informacja, że między miejscowością Kiełbonki a Spychowem znajdują się cztery bunkry; że między jeziorami Zydrój a Zdróżno znajdują się dwa dalsze. Niemcy omawiając doniesienia Rudnika przekazane stronie polskiej, zwracali uwagę na raporty i detale, jakie tenże podał o bunkrach niemieckich, które zawarto na 39 stronach i 6 załącznikach w materiale dowodowym. Emil Rudnik sporządzał szkice obiektów wojskowych, przedstawiał dane o pułku straży granicznej w Szczytnie, zwłaszcza zaś szczegółowe informacje o 4 i 5 kompanii tego pułku, następnie wiadomości o 5 pułku kawalerii itd.

Działalność Walentego Dreżka jako kuriera i Emila Rudnika jako agenta „dwójki” — są typowe dla innych akcji prowadzonych w ramach polsko-niemieckich zmagani wywiadowczych w pasie przygranicznym. Dla wywiadu polskiego nieistotne było w tym wypadku, że Dreżek nie prezentował szczytów drabiny społecznej. Najistotniejszym motywem podjęcia z nim kontaktu była znajomość terenu, a osobliwie Emila Rudnika, który w tym czasie — jak powiedzieliśmy — zamieszkuje pod Szczytnem, był równocześnie członkiem 2 Sturm-Jägerstandarte 1. Równocześnie w najbliższym czasie miał być wysłany na kurs o profilu wojskowym. Można więc powiedzieć, że zarówno wytypowanie kandydata na agenta, jak i moment oraz sposób podjęcia do niego a w znacznej części również efekty współpracy potwierdziły zasadność całej akcji przedsięwziętej przez polski wywiad.

UWAGI KOŃCOWE

Kończąc ogólną prezentację form i kierunków polskiego obronnego działania wywiadowczego w Prusach Wschodnich należy odpowiedzieć na pytanie, jakie były efekty podjętego w takim zakresie trudu infiltracyjnego. Postaramy się przedstawić dokonania antyniemieckich agend „dwójki” na terenie Prus Wschodnich na tle całokształtu osiągnięć wywiadowczych polskiej wojskowej służby specjalnej.

W czerwcu 1939 roku wywiad polski stwierdzał, że niemieckie siły zbrojne osiągnęły stan 1 800 000 ludzi i — jak przewidywano — miał być on powiększany każdego miesiąca o dalsze 100 tysięcy rezerwistów, bez ogłaszania mobilizacji powszechnej. Według płk. Tadeusza Szumowskiego — w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch wojny Oddział II rozpoznał w rejonach koncentracji blisko 40 wielkich jednostek na 54, które wzięły później udział w napaści na Polskę. Należy założyć, że jest to wskaźnik szacunkowy, ponieważ — według nowszych badań — w przededniu wojny Niemcy zmobilizowali i rozwinęli wzdłuż północnej, zachodniej i południowej granicy Polski 51 dywizji etatowych i 9 przeliczeniowych (improwizowane brygady, pułki, oddziały forteczne). W pierwszym rzucie rozwinęto większość sił, obejmujących 53 związki taktyczne (w tym 8 przeliczeniowych), w odwodach pozostawiono 7 związków taktycznych. Przyjmuje się więc, że 1 września 1939 roku niemieckie siły zbrojne liczyły około 60 zmobilizowanych związków taktycznych z ogólnej liczby 70, które brały udział w wojnie z Polską. Kalkulacje płk. Szumowskiego nie precyzują, które wielkie jednostki zdołano rozpoznać i w jakich rejonach, nad granicą czy w głębi operacyjnej. W tym świetle nie można też bezkrytycznie przyjąć podanej przez niego oceny rozmieszczenia zidentyfikowanych sił, która miała przedstawiać się następująco:

— na głównym kierunku uderzenia ze środkowego Śląska na Warszawę zidentyfikowano i zlokalizowano około 90% koncentrujących się sił;

— na kierunku Pomorze Zachodnie — Toruń rozpoznano około 50—60% koncentrujących się sił;

— na kierunku Frankfurt nad Odrą — Poznań nie stwierdzono koncentracji;

— w Prusach Wschodnich zidentyfikowano prawie 80% sił w stanie koncentracji;

— w Słowacji rozpoznano poniżej 50% koncentrujących się sił niemieckich.

Dał temu wyraz ppłk Władysław Steblik, wybitny znawca problemu, utrzymując, że w Słowacji zdołano rozpoznać 100% sił Wehrmachtu, koncentrujących się do uderzenia na Polskę z kierunku południowego. Steblik w logicznie umotywowanym wywodzie zakwestionował też dwa inne poważne zarzuty Szumowskiego, o których warto wspomnieć, ponieważ są związane z wysiłkiem wywiadowczym w Słowacji i były powodem wielu kontrowersji. Pierwszy dotyczy „nie zidentyfikowanego” korpusu pancernego gen. Kleista w okresie poprzedzającym wybuch wojny. Steblik stwierdza, że do 1 września istotnie nie zostało zidentyfikowane dowództwo XXII korpusu pancernego, ponieważ zgodnie z terminem mobilizacji dopiero w drugim dniu wojny po

południu gen. Kleist przybył na jego czele do rejonu działań i przejął dowodzenie nad rozpoznanymi już dywizjami (2 dywizja pancerna, 4 dywizja lekka, 3 dywizja grenadierów), które do tego dnia podlegały dowództwu XVIII korpusu. Nie można nie zgodzić się z nim, gdyż zauważa, a nie obojętne numery korpusów”.

Drugi zarzut dotyczy błędnego zlokalizowania przez Referat „Wschód” korpusu pancernego gen. Guderiana na Morawach, za co — jak stwierdza Szumowski — ciężko zapłaciła armia „Pomorze”. Steblik i w tej kwestii zajmuje odrębne stanowisko, pisząc, że „1. Podstawą planowania operacyjnego były nie dane wywiadu z ostatnich dni przed wybuchem wojny, lecz przewidywania Sztabu Głównego z lutego i marca 1939 r. W tych zaś — przyjęto, że z Pomorza niemieckiego uderzać będzie grupa w sile około 20 wielkich jednostek (w tym 2 dywizje zmotoryzowane, 2 dywizje pancerne i 2 dywizje lekkie). 2. Choć wywiad „Wschód” „rozpoznał” czy też hipotetycznie umiejscowił dowództwo XIX Korpusu Pancernego gen. Guderiana w Słowacji, to jednak 3 dywizji pancernej oraz 2 i 20 dywizji zmotoryzowanej nie stwierdzono (nie umiejscowiono) ani w Słowacji — Morawach, ani też na Śląsku, więc centrala i armia „Pomorze” powinny były nadal liczyć się z obecnością tej masy pancerno-motorowej gdzieś na Pomorzu i z jej uderzeniem na „korytarz”. I dalej: „Wydaje mi się zatem, że niepowodzeń armii „Pomorze” w bitwie o „korytarz” nie można przypisywać drobnej pomyłce wywiadu co do umiejscowienia dowództwa XIX KPanc. Takie niespodzianki są zawsze możliwe.”

Błąd tkwił więc nie w lokalizacji XIX Korpusu Pancernego jako wyższego związku taktycznego w składzie trzech organicznych dywizji, których obecności nie stwierdzono w Słowacji, lecz tylko jego dowództwa, a to już wnosi do polemik czy kontrowersji zupełnie inną wartość. Próba przerzucenia znacznej winy na Referat „Wschód” za klęskę armii „Pomorze”, zaznaczymy wyraźnie — w okresie, kiedy aktywnie włączył się on częścią kadr do działań na kierunku niemieckim w strefie południowej — zdaje się być bezzasadne. Idąc tropem rozważań Szumowskiego można sformułować inny wniosek. Jeśli rzeczywiście na przedpolu armii „Pomorze” zidentyfikowano tylko 50—60% koncentrujących się sił, które wraz z XIX Korpusem Pancernym w przededniu wojny znajdowały się w strefie obserwacji własnej sieci alarmowej bądź w zasięgu płytkiego wywiadu, to wina za tak niski stopień ich rozpoznania spada całkowicie na Ekspozyturę III i Wydział II sztabu tej armii. Widać stąd, że dowolność ocen w ścisłych kwestiach pracy wywiadowczej, gdy przedmiotem obserwacji stają się wartości wymierne, wykluczające wszelką improwizację, jest z reguły zawodna. U podłoża tych ocen tkwiły, jak można sądzić, spory między oficerami Referatu „Zachód” i Referatu „Wschód”, gdy ten ostatni zajął się rozpoznaniem niemieckich aktywów militarnych w Słowacji i na Morawach. Nie wnikając głębiej w istotę owych sporów, lecz odwołując się tylko do zachowanych materiałów Oddziału II, które były już cytowane, należy stwierdzić, że stan rozpoznania niemieckich sił na wspomnianych obszarach był znaczny i w sierpniu 1939 roku nie różnił się zasobem danych merytorycznych od tego, co dostarczały agendy Referatu „Zachód”.

W ocenie wiarygodności informacji, które wpływały do Centrali, dochodziło nieraz do zajmowania odmiennych stanowisk. Było to zjawisko typowe

dla okresu intensywnej pracy i obfitości materiału, podlegającego głębokiej analizie. Przykładowo można wspomnieć o meldunku mjr. Emila Szulera z placówki zewnętrznej Referatu „Zachód”, który sygnalizował przemarsz na południe oddziałów pancerno-motorowych, wyładowanych w Królewcu w ostatnich dniach sierpnia 1939 r. Były to, jak stwierdzono dopiero 4 września na podstawie zdobytej mapy niemieckiej z naniesionym położeniem taktycznym, elementy improwizowanej dywizji pancerniej „Kempf”, zorganizowanej po aneksji Czechosłowacji na jej terenie (rejon Pragi) i wyposażonej całkowicie w zdobyczną broń. Wydaje się, że w tym przypadku Sztab Główny WP miał powody, aby nie utożsamiać wartości tych oddziałów ze szczeblem dywizji, ponieważ dywizja pancerna „Kempf” różniła się etatem, strukturą i uzbrojeniem od znanych już dokładnie dywizji pancernych Wehrmachtu (była od nich prawie o połowę mniejsza), co zresztą znajdowało potwierdzenie w ocenach samych Niemców, którzy z tego względu nazywali ją Panzerverband Kempf” lub „Panzerverband Ostpreussen”. Podobnie improwizowany skład miała 10 dywizja pancerna gen. Schaala, także sformowana na terenie Czechosłowacji i skierowana do odwodu Grupy Armii „Północ”. O jej odmar-szu z garnizonów w rejonie Pragi w nocy 26 sierpnia wywiad („pewne źródło”) zasygnalizował, nie podając jednak rejonu docelowego.

Na podstawie analizy materiału informacyjnego Oddziału II z sierpnia 1939 roku i stanu koncentracji wojsk niemieckich, uwidocznionego na mapie sytuacyjnej z 31 sierpnia, godzina 20.00, który na szczeblu własnych armii i grup operacyjnych był bardziej szczegółowy, choć na pewno nie ujmował wszystkich sił nieprzyjaciela, można wysunąć tezę, że strona polska musiała liczyć się poważnie z przejściem od fazy „wojny nerwów” do fazy bezpośredniego uderzenia w skali strategicznej.

Skierowanie maksymalnego wysiłku na rozpoznanie militarnych przygotowań Trzeciej Rzeszy do rozprawy z Polską nastąpiło zbyt późno, ale od marca 1939 roku wywiad uczynił wiele, by unaocznić skalę zagrożenia. Kryła się za tym praca licznego zespołu ludzi, zwłaszcza z placówek zewnętrznych Referatu „Zachód”, którzy działając na terenie Niemiec mogli bezpośrednio obserwować szybko rosnący potencjał hitlerowskich sił zbrojnych i ich zapleczka jako narzędzia podboju.

DIE TÄTIGKEIT DES POLNISCHEN GEHEIMDIENSTES IN OSTPREUSSEN (1934—1939)

Zusammenfassung

Der Artikel wurde aufgrund der Dokumente verfasst, in denen Angaben über die Abwehraktionen des polnischen Militärgeheimdienstes auf dem Gebiet Ostpreussens enthalten sind. Diese Aktionen wurden von der II. Abteilung des Generalstabs der polnischen Streitkräfte durchgeführt und hatten zum Zweck, die Vorbereitungen des Dritten Reiches zu einem Angriffskrieg gegen Polen auszukundschaften. Der Vf. behandelt in einer allgemeinen Darstellung die Formen, den Arbeitsbereich und die Endeffekte dieser Tätigkeit. Dabei hat er auch den Versuch unternommen, die Hilfsleistungen der einheimischen polnischen Bevölkerung für diese Aktion darzustellen, die es bezweckten, das materielle Potential des Reiches zu erkennen, und auf diese Weise Voraussetzungen für seine Unschädlichmachung zu schaffen. Es wurden für die Untersuchung dieser Fragen die bisher nicht bekannten sowohl polnischen als auch deutschen Archivreihen herangezogen; auf dieser breiten Grundlage konnten die beiderseitigen Berichte konfrontiert werden. Es ergab sich dabei, dass das Hauptziel der Geheimdienstoperationen: die Kräftebilanz des Gegners zu erkunden, von der polnischen Seite erreicht wurde. Spektakuläre Erfolge blieben jedoch auf beiden Seiten aus.

Übers. J. Serczyk